

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 3-4(186)
MARZEC-KWIECIEŃ 2012

Fot. T. Linkowski



Co nowego?

Dyskusja na temat proponowanej nowej Wspólnej Polityki Rybackiej nabiera tempa. Komisja ds. Rybołówstwa Parlamentu Europejskiego opublikowała swój pierwszy projekt opinii dotyczący wymiaru zewnętrznego projektu WPRyb., przygotowując również projekt odpowiedniej rezolucji Parlamentu Europejskiego. Komisja zwróciła uwagę, że projekt WPRyb. w swym wymiarze zewnętrznym, a więc dotyczącym połowów przez flotę unijną na morzach i łowiskach podległych jurysdykcji innych państw, w oparciu o umowy dwustronne, powinien w większym stopniu dotyczyć zasobów, w stosunku

do których są wystarczające dane naukowe, pokazujące nie tylko dobry ich stan, ale również informacje, że istnieją nadwyżki tych zasobów, których dane państwo nadbrzeżne nie jest w stanie samo odłowić.

Zwrócono również uwagę, że porozumienia nie powinny zezwalać na połowy gatunków eksploatowanych przez rybołówstwo przybrzeżne. Projekt rezolucji sugeruje, aby Unia Europejska finansowała w większym stopniu rozwój badań naukowych w państwach, z którymi Unia ma podpisane porozumienia dwustronne.

WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 3-4 (186) • MARZEC-KWIECIEŃ 2012

SPIS TREŚCI

Co nowego?	1
Chłodny Bałtyk przyczyną niskich wydajności połowowych r.v. „Baltica” w rejsie lutowym 2012	4
Połowy bałtyckie w 2011 r.	5
65 lat działalności floty „Dalmoru”	8
Złoty medal dla MIR-PIB	14
Nagroda „Pozytywista Roku 2011” dla MIR-PIB	14
Normy ISO w zakresie identyfikowalności produktów rybnych	18
Czy odbudowa populacji foki szarej w Bałtyku może wiązać się ze wzrostem zarażenia dorsza	16
Zasolony król czyli długa historia śledzia	18
Sprawozdanie – Polski Bałtycki Okrągły Stół ds. Rybołówstwa 6 marca 2012, Kołobrzeg	25
Nowe nabytki Biblioteki MIR-PIB (styczeń-marzec 2012)	29
Praca w sercu Amazonii	30

Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
BANK MILLENNIUM S.A.
ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 WARSZAWA
ODDZIAŁ 214
IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907

Co nowego?

Dokończenie ze s. 1

Projekt wskazuje również na konieczność ściślejszego powiązania wymiaru zewnętrznego WPRyb. z międzynarodowym handlem produktami rybołówstwa i akwakultury, porozumieniami pomiędzy prywatnymi przedsiębiorstwami Unii i państw trzecich, a także działalnością obywateli Unii Europejskiej na statkach państw trzecich.

Z kolei Rada Ministrów ds. Rolnictwa i Rybołówstwa UE przedstawiła swoje konkluzje w sprawie wymiaru zewnętrznego WPRyb, zwracając uwagę na konieczność intensyfikacji działań UE na forum międzynarodowym, szczególnie ONZ, FAO i innych międzyrządowych organizacji, celem zapewnienia zrównoważonego rybołówstwa, zachowania bioróżnorodności, a także eliminacji nieraportowanych, nieprawnych i nielegalnych połowów (IUU fishing). Podkreśliła również konieczność działania na rzecz włączania rozwijających się państw nadbrzeżnych w globalną ekonomię. Również Komitet Regionów Unii Europejskiej, kontynuuje dyskusję na temat WPRyb. Ostateczna decyzja odnośnie stanowiska w tej sprawie zapadnie na sesji plenarnej Komitetu 3 maja br.

Z dyskusji w Komitecie Regionów, w Komisji Rybołówstwa Parlamentu Europejskiego, a także na wielu innych forach wynika jasno, że propozycja Komisji Europejskiej, obowiązkowego wprowadzenia zbywalnych koncesji połowowych nie zostanie zaakceptowana i decyzja w tej sprawie pozostanie w gestii państw członkowskich. To one podejmować będą decyzje, uwzględniając korzyści i potencjalne zagrożenia systemu zbywalnych koncesji połowowych, w kontekście specyfiki ich własnego rybołówstwa.

Sprawa osiągnięcia poziomu eksploatacji zasobów na maksymalnie zrównoważonym poziomie (MSY) do roku 2015 jest również kontestowana, bo nie wydaje się to być, w odniesieniu do wszystkich gatunków, możliwe. Sporo obaw dotyczy poziomu MSY w przypadku wielogatunkowych planów długoterminowych, bowiem w takich przypadkach, poziom eksploatacji poszczególnych gatunków będzie niższy niż gdyby dotyczył tylko jednego gatunku.

Również wprowadzenie zakazu odrzutów gatunków regulowanych do końca 2014 roku budzi obawy, ale nie wydaje się, aby w tym przypadku Komisja Europejska „odpuściła”, bowiem jest to w dużym stopniu sprawa polityczna.

Ostatni filar nowej Wspólnej Polityki Rybackiej to regionalizacja. Ostatni i najbardziej enigmatyczny. Wydaje się, że podstawowym elementem regionalizacji będą plany długoterminowe, opracowane wstępnie przez Komisję Europejską, a następnie poddane szerokiej dyskusji w ramach danego regionu. Pytanie zasadnicze to, na ile opinia czy też stanowisko danego regionu, będzie wiążące dla Komisji Europejskiej.

Morze Bałtyckie jest jednym z regionów, gdzie współpraca regionalna ma długą historię. Funkcjonuje tu Regionalna Rada Doradcza (BSRAC) jako organ doradczy Komisji

Europejskiej, obejmująca przedstawicieli rybołówstwa (75% składu RAC) i organizacji pozarządowych. W minionym roku powstało, w wyniku szwedzkiej inicjatywy, forum przedstawicieli bałtyckich administracji rybackich – Baltfish. W końcu maja br. na wniosek BSRAC dojdzie do spotkania obu tych organizacji, celem wspólnego przedyskutowania, jak regionalizacja w praktyce mogłaby wyglądać. Należy mieć nadzieję, że spotkanie zakończy się przedstawieniem chociażby wstępnej, ale konstruktywnej propozycji zarządzania bałtyckim rybołówstwem na poziomie regionalnym.

W ostatnich dniach Komisja Europejska przedstawiła projekt zmian w długoterminowym planie zarządzania rybołówstwem dorszowym na Morzu Bałtyckim. Ma on na celu dostosowanie go do wymogów tzw. co-decycji, wynikającej z Traktatu Lizbońskiego, a więc współdecydowania przez Komisję Europejską i Parlament Europejski. Komisja Europejska proponuje w nim umożliwienie jej drogą tzw. aktu delegowanego, zmian wielkości śmiertelności połowowej. Pozwoliłoby to, o co Polska od początku tworzenia planu walczyła, na w miarę elastyczne ustalanie wielkości kwoty połowowej, zgodnie z doradztwem naukowym i uniknięcie politycznej blokady decyzji o regulacji kwoty, o nie więcej lub mniej niż 15%.

W Polsce, dyskusja na temat Wspólnej Polityki Rybackiej i Europejskiego Funduszu Rybacko-Morskiego, kolejny raz była przedmiotem obrad Okrągłego Stołu Rybackiego (WWF), który tym razem spotkał się w Kołobrzegu. Sprawozdanie z tego spotkania znajdują Państwo w dalszej części Wiadomości.

Z innych ważnych spraw warto wymienić Walne Zgromadzenie Bałtyckiej Rady Doradczej (BSRAC), które odbędzie się 3 maja br. w Tallinie. Ważne, bo w jego trakcie odbędą się wybory do Komitetu Wykonawczego Rady i koniecznym

jest, aby przedstawiciele polskich organizacji rybackich w nim się znaleźli.

Jak informowaliśmy w ostatnim wydaniu Wiadomości Rybackich z 2011 roku, Food Certification International dokonała na wniosek: Kołobrzesckiej Grupy Producentów Ryb, działającej w imieniu Zrzeszenia Rybaków Morskich – OP, Darłowskiej Grupy Producentów Ryb i Armatorów Łodzi Rybackich, Krajowej Izby Producentów Ryb oraz Organizacji Producentów Rybnych Władysławowo, wstępnej certyfikacji polskiego rybołówstwa dorszowego na stadzie wschodnim Morza Bałtyckiego. Wyniki tej wstępnej certyfikacji były pozytywne i dlatego organizacje te podjęły decyzję o dokonaniu pełnej certyfikacji tego rybołówstwa. Całość procesu koordynuje, jak w przypadku wstępnej certyfikacji, Kołobrzescka Grupa Producentów Ryb. Warto wspomnieć, że pełną certyfikację rybołówstwa dorszowego na stadzie wschodnim uzyskały już organizacje duńskie, szwedzkie i niemieckie.

I na koniec, informacja o wykorzystaniu polskich kwot połowowych na Bałtyku w I kwartale br. Nie jest ona radosna, bo poziom wykorzystania jest zdecydowanie za niski. Trzeba jednak stwierdzić, że warunki hydrologiczne w tym roku, szczególnie w strefie przybrzeżnej, były nietypowe. W praktyce, w całej masie wody do głębokości blisko 50 m, temperatura wody wynosiła około 2 stopnie, co szczególnie dla dorsza jest zdecydowanie za nisko. To spowodowało, że gromadził się on w otwartej części, gdzie temperatura wody była wyższa. Miało to negatywne skutki, szczególnie dla rybołówstwa przybrzeżnego, które odnotowało bardzo niski poziom wydajności połowów, z tego powodu. Pisz o tym w odrębnym artykule K. Radke. Trzeba jednak zaznaczyć, że sprawa niewykorzystywania kwoty dorsza ma również i inne oblicze, ale o tym w kolejnym numerze.

Z. Karnicki

Wykorzystanie polskich kwot połowowych do dnia 4 kwietnia 2012 roku (wg Departamentu Rybołówstwa MRiRW)
Morze Bałtyckie – Połowy organizmów morskich

Gatunek organizmu morskiego	Dorsz (t)		Łosoś (szt.)	Szprot (t)	Gładzica (t)	Śledź (t)		Stornia (t)	Troć wędrowną (szt.)
Obszar	22-24 ⁽¹⁾	25-32 ⁽¹⁾	22-31	22-32	22-32 ⁽¹⁾	22-24	25-27, 28.2, 29 i 32	22-32	22-32
Ogólna kwota połowowa	1887	18590	7704	66128	390	2719	19537	-	-
	20477								
Przedział długości statków rybackich									
pon. 8 m	0,00	52,71	14	0,00	0,00	0,00	13,39	9,64	2169
8 - 9,99 m	0,08	110,34	36	0,00	0,00	2,85	1,13	9,58	1408
10 - 11,99 m	1,99	377,15	80	0,00	0,30	0,57	2,25	340,41	769
12 - 14,99 m	2,17	793,85	3	0,00	1,03	0,73	0,24	1458,10	65
15 - 18,49 m	0,00	739,03	2045	208,43	0,12	2,93	91,85	451,29	5695
18,5 - 20,49 m	2,81	207,03	182	118,01	0,00	0,00	35,67	84,17	316
20,5 - 25,49 m	0,00	676,33	0	727,02	0,00	0,00	174,92	224,29	0
25,5 - 30,49 m	0,79	189,14	0	6239,44	0,00	287,83	1893,30	33,02	0
30,5 - i pow.	0,00	0,00	0	2042,13	0,00	0,00	95,80	0,00	0
Połowy w podziale na stada	7,84	3145,59							
Wykorzystanie kwoty w podziale na stada (%)	0,42	16,92							
Połowy łącznie:	3153,43		2360	9335,02	1,44	294,89	2308,54	2610,49	10422
Wykorzystanie kwoty (%)	15		31	14	0	11	12	-	-

⁽¹⁾ kwoty połowowe po uwzględnieniu wymian międzynarodowych

Źródło: ERS – Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Stan ERS w dniu 02.04.2012.

Dane pochodzą z raportów miesięcznych i stron z dzienników połowowych wypełnianych przez armatorów statków rybackich.

Chłodny Bałtyk przyczyną niskich wydajności połowowych r. v. „Baltica” w rejsie lutowym 2012

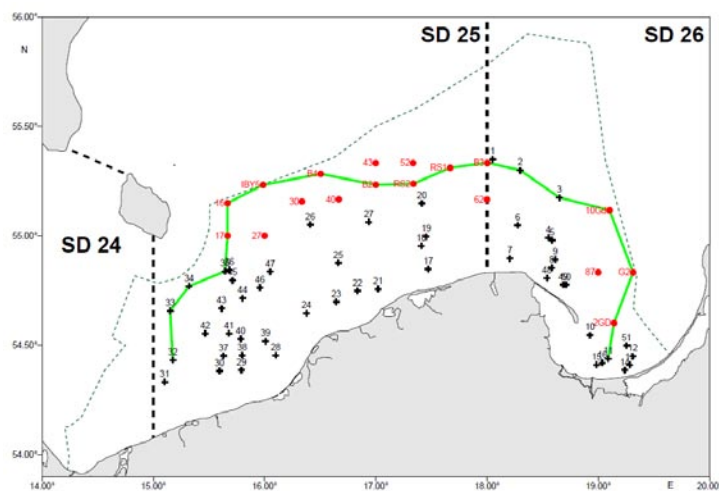
W okresie 13.02-01.03. 2012 r. odbył się rejs badawczy statku r. v. „Baltica”, którego głównym celem było uzyskanie danych o liczebności pokoleń podstawowych gatunków ryb bałtyckich oraz określenie ich rozmieszczenia geograficznego. Badania przeprowadzono pod auspicjami Bałtyckiej Międzynarodowej Grupy Roboczej ds. Rejsów Badawczych (BIFSWG), która zajmuje się ich koordynacją w skali całego Bałtyku. Do głównych zadań tej grupy roboczej należy losowanie miejsc wykonania połowów kontrolnych i ich przydzielanie poszczególnym krajom, a następnie kompilacja uzyskanych wyników badań z rejsów wszystkich statków badawczych i udostępnienie uzyskanych rezultatów Grupie Roboczej do Oceny Rybołówstwa Morza Bałtyckiego (WGBFAS). Realizację określonej liczby zaciągów powierza się statkom tych państw, których położenie jest stosunkowo najbliższe względem wylosowanych miejsc połowów kontrolnych. Przydzielone Polsce, drogą losową, miejsca wykonania zaciągów i ich zrealizowanie w lutym 2012 r., przedstawiono na rys. 1. Nieodłącznym elementem programu badawczego rejsu jest prowadzenie równoległe do połowów kontrolnych ryb, pomiarów hydrologicznych w miejscach wyko-

niania zaciągów, a dodatkowo także w obrębie profilu badawczego (rys. 1). Prowadzone w rejsie multidyscyplinarne badania (obejmują także pomiary warunków pogodowych), pozwalają na interpretację uzyskanych wyników połowów w kontekście zarejestrowanych parametrów hydrologicznych (temperatura, zasolenie, zawartość tlenu). W opisywanym rejsie, wystąpiła szczególnie interesująca sytuacja pod względem termicznym.

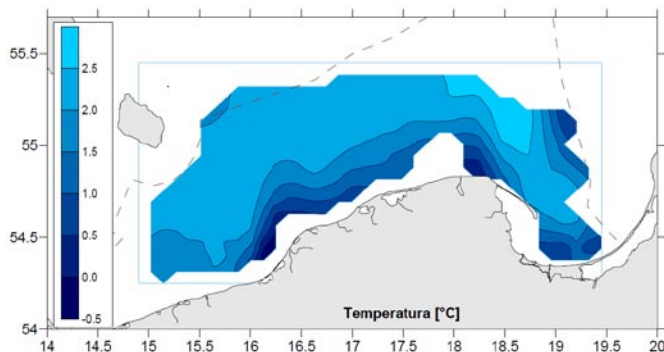
Wartości temperatury w warstwie powierzchniowej wody w obszarze badań zmieniały się od $-0,03^{\circ}\text{C}$ (zaciąg nr 28) do $2,76^{\circ}\text{C}$ (zaciąg nr 3) (rys. 1 i 2). Średnia wartość temperatury wody powierzchniowej wyliczona ze wszystkich pomiarów wyniosła zaledwie $1,82^{\circ}\text{C}$. Natomiast temperatura wody przydennej zmieniała się od $0,00^{\circ}\text{C}$ na wspomnianym zaciągu nr 28 do $6,98^{\circ}\text{C}$ na stacji hydrologicznej IBY5, w rejonie Głębi Bornholmskiej (rys. 1 i 3). Z rysunku 3 wynika, że znaczne połacie dna pokrywały wody o temperaturze około 2°C . Na wartości temperatury wody powierzchniowej wpływ mają warunki pogodowe. Pod wpływem ruchów wody, głównie falowania, woda powierzchniowa jest mieszana do pewnej głębokości, na której tworzy się termoklina. Wartości temperatury wody

nad termokliną są w tym przypadku zbliżone do średniej temperatury wody powierzchniowej, czyli około 2°C . Jak widać na przekroju toni wody (rys. 4), nad najgłębszymi partiami badanego akwenu termoklina występowała na głębokości około 50-60 m. Opisana powyżej sytuacja termiczna w rejonie badań, determinowała uzyskiwane wyniki połowów kontrolnych ryb w rejsie lutowym 2012 r. Dorsz jak gatunkiem zimnolubny, bytuje w wodach o niskich temperaturach, a jego zakres tolerancji termicznej mieści się w przedziale od 0 do 12°C . Przyjmuje się, że optimum termiczne żerowania dorszy mieści się w przedziale od 3°C do 7°C . Wyliczona średnia wydajność połowów dorszy dla zaciągów, których temperatura wody zawierała się w przedziale $3-7^{\circ}\text{C}$ wyniosła $200,1 \text{ kg}/0,5 \text{ h}$ zaciągu. Natomiast średnia wydajność połowów, dla tego samego gatunku, w wodach poniżej 3°C wyniosła zaledwie $5,7 \text{ kg}/0,5 \text{ h}$ zaciągu. W 10 zaciągach (31%) dorsz nie wystąpił wcale. Przyjmując takie same kryteria temperaturowe (powyżej i poniżej 3°C) w odniesieniu do pozostałych gatunków występujących w połowach (niezależnie od ich specyficznej tolerancji temperaturowej), wyliczono wydajności połowów. Średnie wydajności połowów śledzi, szprotów i storni, z zaciągów o temperaturze wody poniżej 3°C wyniosły odpowiednio: 39,6; 5,9 i $2,2 \text{ kg}/0,5 \text{ h}$ zaciągu. Natomiast wydajności połowów w temperaturze przekraczającej 3°C były znacznie wyższe i wyniosły odpowiednio: 229,3; 115,2 i $24,8 \text{ kg}/0,5 \text{ h}$ zaciągu. Zatem znaczne ochłodzenie wód Bałtyku obserwowane pod koniec stycznia i w lutym, spowodowało migracje ryb w kierunku cieplejszych wód stoków i głębin.

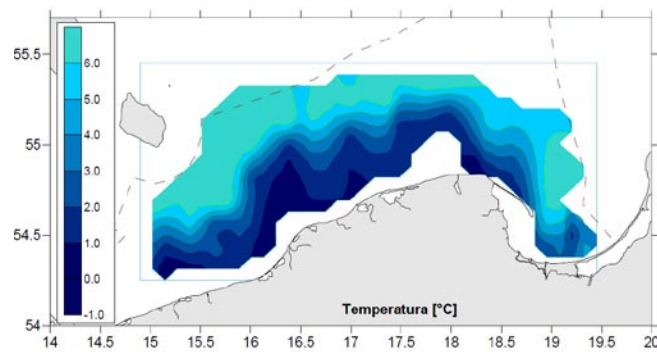
K. Radtke
T. Wodzinowski



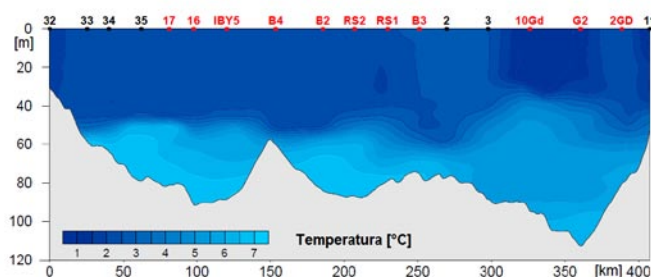
Rys. 1. Lokalizacja zaciągów kontrolnych (czarne krzyżyki) oraz stacji pomiarów hydrologicznych (czerwone kropki) podczas rejsu r. v. „Baltica” w lutym 2012; zielona ciągła linia – przebieg profilu badawczego, zielona linia przerywana – granice POM, czarna linia przerywana – granice akwenów ICES.



Rys. 2. Rozkład temperatur w powierzchniowej warstwie wody (luty 2012)



Rys. 3. Rozkład temperatur w przydennej warstwie wody (luty 2012)



Rys. 4. Rozkład temperatury w toni wody w profilu badawczym (luty 2012)

Połowy bałtyckie w 2011 roku

Połowy ryb bałtyckich polskich statków rybackich nie uległy w 2011 r., w stosunku do 2010 r., wyraźnej zmianie i wyniosły 100,6 tys. ton (wzrost o 0,3%). Spośród ważniejszych gatunków, wzrost odnotowały połowy śledzi, zmniejszyły się natomiast wyładunki storni oraz ryb łososiowatych (łososie i trocie atlantyckie). W niewielkim stopniu spadły połowy szprotów oraz dorszy. Z czego mogą być zadowoleni rybacy, a mniej konsumenci ryb - wzrosły ceny wszystkich ważniejszych gatunków ryb.

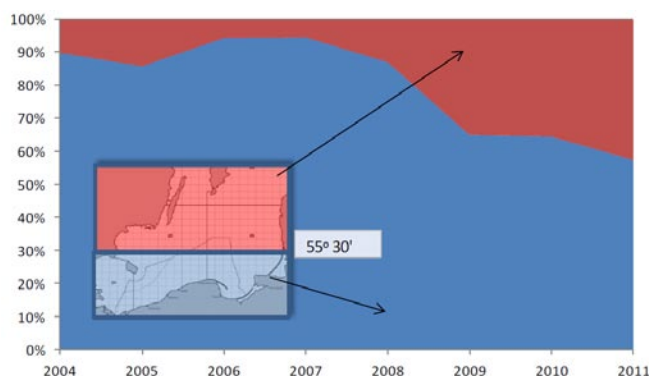
Szprot

Podobnie jak w latach wcześniejszych, największy udział w połowach polskiej floty bałtyckiej w 2011 r. miały szproty (51%). Wynika to z relatywnie najwyższych, w porównaniu z innymi limitowanymi gatunkami, kwot połowowych przyznawanych Polsce na te ryby. W 2011 r. przyznany Polsce limit wyniósł 83,7 tys. ton i był o ponad 20% niższy od limitu dostępnego w 2010 r. Niestety, w 2012 r. został on obniżony o kolejne 20% i co gorsze, jest bardzo prawdopodobne, że za rok będzie jeszcze niższy. Póki co, zmniejszenie limitu

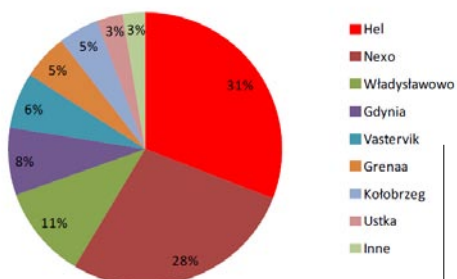
połowowego nie wpłynęło niekorzystnie na możliwości prowadzenia połowów. W 2011 r. dostępna dla Polski kwota połowowa i tak nie została w pełni wykorzystana. Udało się z niej odłowić 56 tys. ton, czyli 68% dostępnego limitu. Mimo, że wyładunki były mniejsze o 4%, odłowienie tych ryb wymagało zatrudnienia większej liczby statków niż rok wcześniej. W ubiegłym roku połowy powyżej 1 tony wykazało 79 statków rybackich, czyli o 18 jednostek więcej niż w 2010 r. Średnie połowy szprotów na statek rybacki spadły aż o ¼. Na szczęście spadek ten został zrekomensowany wyższymi cenami szprotów

– były one średnio aż o ok. 40% wyższe od cen z 2010 r. Ceny szprotów paszowych (wykorzystywanych głównie jako surowiec do produkcji mączki rybnej), wyładowywanych w portach zagranicznych wzrosły o ponad 60%, natomiast ceny szprotów konsumpcyjnych (wykorzystywanych do celów spożywczych) o ok. 25%.

W 2012 r. kwota połowowa szprotów bałtyckich została obniżona o 22%, co może wpłynąć na dalszy wzrost cen tych ryb, jednak nie aż tak znaczący jak miało to miejsce w 2011 r. Wzrost ten będzie hamowany przez spadające ceny mączki rybnej na rynkach światowych. Wstępne dane z pierwszych miesięcy 2012 r. wskazują na 60% wzrost cen szprotów konsumpcyjnych w stosunku do średnich cen z 2011 r., przy niewielkim 4% wzroście cen szprotów paszowych. W pierwszym kwartale 2012 r. kutry polskie złowiły nieco ponad 10 tys. ton szprotów, co stanowi zaledwie 60% wielkości wyładunków zrealizowanych w analogicznym okresie 2011 r. Wraz z pogorszeniem jakości łowionego surowca konsumpcyjnego i wynikającym z tego spadkiem popytu i cen na te ryby, w kolejnych miesią-



Wykres 1. Względne rozmieszczenie połowów szprotów w latach 2004-2011 (kolorem czerwonym zaznaczone połowy powyżej równoleżnika 55° 30')



Wykres 2. Struktura wyładunków szprotów polskich statków rybackich w 2011 r. (wg portów)

Wzrost zainteresowania połowami szprotów paszowych. Wyższe ceny szprotów powinny zrekompensować rybakom konieczność coraz dalszych wypraw po te ryby. Od 2008 r. można zaobserwować tendencję do prowadzenia połowów na coraz odleglejszych od polskich portów łowiskach (o czym pisaliśmy w WR nr 3-4/2011).

Najważniejszym portem wyładunkowym szprotów w 2011 r. był Hel (wykres 2), przez którego nabrzeża przeładowano (a dokładniej przepompowano) ponad 17,5 tys. ton tych ryb. W drugim w kolejności polskim porcie wyładunkowym tych ryb – Władysławowie, wyładowano zaledwie 6,2 tys. ton szprotów.

Śledzie

Połowy śledzi wyniosły w 2011 r. 29,9 tys. Ton, o 21% więcej niż w 2010 r. Tak wysokich połowów tych ryb nie notowaliśmy od 2004 r., czyli momentu

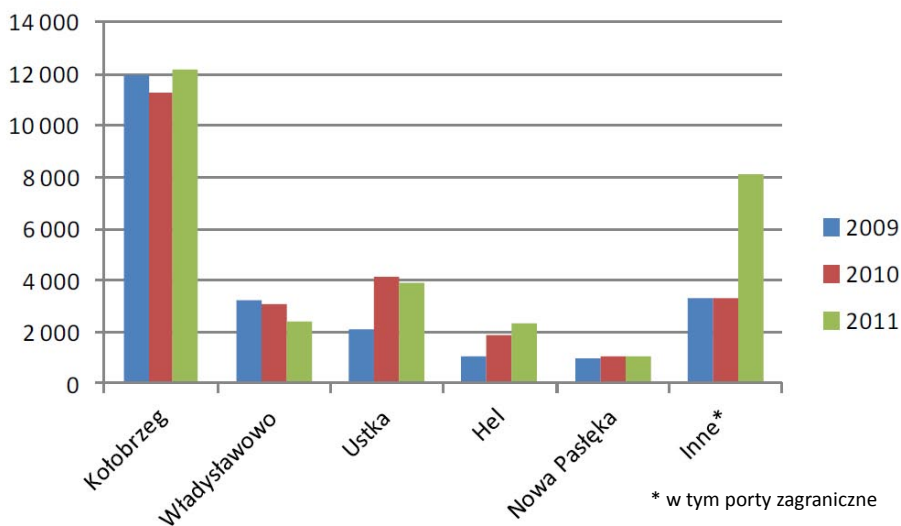
Polskie połowy bałtyckie w latach 2010-2011 (t)

Nazwa gatunku	2010	2011	Wskaźnik 2011/2010
Szproty	58 843	56 490	96,0
Śledzie	24 747	29 881	120,7
Dorsze	12 191	11 861	97,3
Stornie	11 228	9 725	86,6
Okonie	838	814	97,2
Leszcze	590	651	110,2
Płocie	601	618	102,8
Trocie, łososie atlantyckie	420	268	63,8
Sandacze	151	135	89,0
Inne	491	325	66,2
Razem	110 100	110 767	100,6

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Centrum Monitorowania Rybołówstwa.

rozpoczęcia programu restrukturyzacji floty bałtyckiej, w wyniku którego zlikwidowano znaczny potencjał statków pelagicznych. Wzrost zainteresowania połowami śledzi można wiązać z kilkoma czynnikami. Po pierwsze, zmienione administracyjnie zasady prowadzenia połowów szprotów, polegające na wprowadzeniu indywidualnych ograniczeń wielkości połowów szprotów oraz pozostawienie wspólnej kwoty połowowej śledzi stada centralnego (ICES 25-32), mogło spowodować zaniżanie faktycznej wielkości odłowionych szprotów i zawyżanie połowów śledzi. Po drugie, obniżenie kwoty połowowej dla śledzi (aż o 33% w przypadku stada centralnego), spowodowało kilkunasto-

procentowy wzrost cen na te ryby, co zwiększyło atrakcyjność ich połowów. W 2011 r. połowy śledzi zaraportowało 271 statków (w 2010 r. było ich o 55 mniej), z czego wyładunki przekraczające 100 ton zaraportowało 46 jednostek (w 2010 r. 42 statki). Niestety, wstępne dane za pierwszy kwartał 2012 r. pokazują znaczny regres połowów śledzi. W stosunku do tego samego okresu 2011 r., złowiono o ponad 60% mniej tych ryb, mimo wyraźnego wzrostu cen (o ok. 25%). Wy tłumaczeniem tego może być (podobnie jak w przypadku szprotów) wstrzymanie się od połowów kilku dużych statków pelagicznych, przeprowadzających remonty modernizacyjne. Należy pamiętać, że połowy



Wykres 3. Wyładunki śledzi w ważniejszych portach polskich (w tonach).

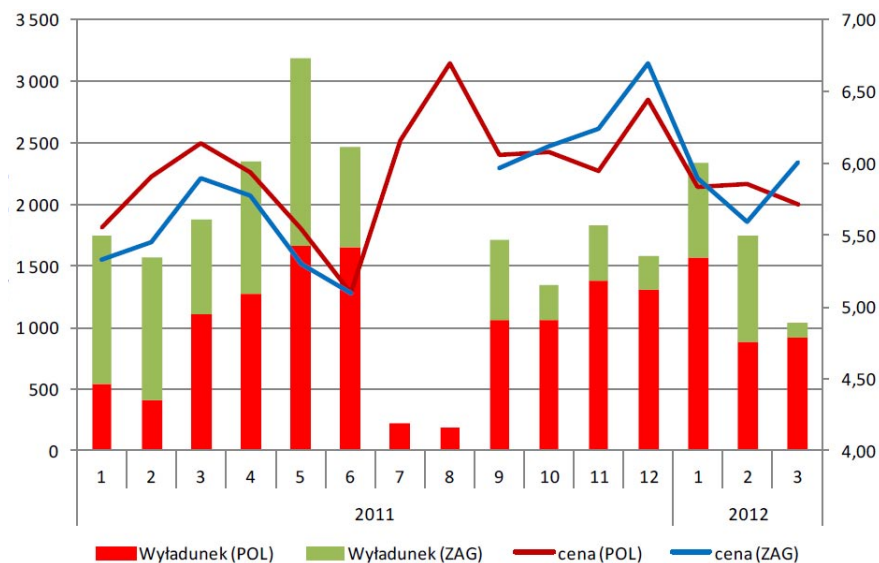
ryb pelagicznych, w odróżnieniu od dennych, cechują się znaczną koncentracją (w 2011 r. ponad 50% połowów zrealizowana została przez zaledwie 10 statków), przez co wyniki pojedynczych jednostek mogą znacząco wpływać na ogólny obraz tego rybołówstwa. Istotną przyczyną spadku wyładunków śledzi jest również większa liczba przyznanych licencji dorszowych (po zakończeniu tzw. „trójpołówki”^{*}), co mogło ograniczyć zainteresowanie mniej opłacalnymi połowami śledzi i spowodować przesunięcie nakładu połowowego na dorsze. W pierwszym kwartale 2012 r. wyładunki śledzi zaraportowało 78 statków, o 42 mniej niż w analogicznym okresie 2011 r. Najważniejszym portem wyładunkowym śledzi od lat pozostaje Kołobrzeg (wykres 3). W 2011 r. w tym porcie wylądowano 40% złowionych przez polskie statki śledzi.

Dorsze

Połowy dorszy w 2011 r., mimo wyższej o 10% kwoty połowowej, były mniejsze niż rok wcześniej. Z przysługującego Polsce limitu 15,4 tys. Ton, odłowiono niecałe 12 tys. ton (77%). Wyższa niż rok lub dwa lata wcześniej kwota połowowa została podzielona na zmniejszoną, w wyniku programu złomowania floty, liczbę jednostek. Spowodowało to wzrost indywidualnych kwot połowowych, aż o ok. 70%. Najprawdopodobniej to właśnie znaczny wzrost indywidualnych limitów i trudności ze znalezieniem chętnych do zamiany limitu na rekompensatę, spowodowały, że część statków, która je otrzymała, nie była w stanie ich wykorzystać. Ze 136 statków rybackich, posiadających indywidualne kwoty dorsza w 2011 r., 31 nie udało się odłowić swoich limitów nawet w 50%, powyżej 90% dostępnej kwoty odловиło zaledwie 44 jednostek. Dostępna łodziom rybackim wspólna kwota połowowa (1 000 ton) została również wykorzystana tylko w 65%. W pierwszym kwartale 2012 r. liczba statków prowadząca połowy dorszy wyniosła 372 jednostek, w tym 286 powyżej 8 metrów (w I kwartale 2011 r. było to odpowiednio 201 i 120 jednostek). Większa liczba statków

wyładunki [t]

cena [zł/kg]



Wykres 4. Miesięczne wyładunki dorszy (w tonach wagi pełnej) za statków polskich (POL) i zagranicznych (ZAG) w portach polskich oraz średnie miesięczne ceny dorszy patroszonych z głową.

zaangażowanych w połowy powinna przyczynić się do wzrostu wyładunków. W 2012 r. statki te będą mogły odłowić maksymalnie 20,5 tys. ton (limit dorszy dla Polski). Wstępne dane za pierwszy kwartał wskazują na wzrost wyładunków tych ryb o ok. 50%, co na razie nie przyniosło znacznego obniżenia cen (-2%). Kształtowanie się cen w kolejnych miesiącach roku uzależnione będzie od wielkości realizowanych wyładunków z krajowych statków, jak i również statków zagranicznych, które z roku na rok stają się coraz większą konkurencją dla rodzimych jednostek (wykres 4). Nadmierna podaż dorszy, w stosunku do chłonności krajowego rynku i zdolności przetwórczych, może spowodować, że dostępna Polsce kwota połowowa na 2012 r. ponownie nie zostanie w pełni wykorzystana.

Stornie

Po rekordowo wysokich połowach storni, jakie miały miejsce w 2010 r., w 2011 r. wyładunki tych ryb spadły o 13% i wyniosły 9,7 tys. ton. Spadek połowów wynikał z wyjątkowo niskich wyładunków zrealizowanych na początku roku, czyli okresie szczytu połowowego. W lutym 2011 r. złowiono zaledwie 40%

wielkości połowów zrealizowanych w tym samym miesiącu 2010 r. Tak dużęj straty nie udało się odrobić w kolejnych miesiącach zwłaszcza, że duża część statków, prowadzących połowy storni, otrzymała wyższe kwoty dorsza i zajęła się ich połowami. Ceny dorszy w 2011 r. były 3,7 krotnie wyższe od cen oferowanych za stornie, co było dodatkowym argumentem zniechęcającym do połowów płastug. W pierwszych trzech miesiącach 2012 r. wyładunki storni były o ok. 20% niższe od tych sprzed roku i to mimo, że liczba statków prowadzących połowy tych ryb była o ponad połowę większa. Dlatego można domniemywać, że to głównie malejące wydajności połowowe, będące pochodną stanu zasobów, wpływają na pogarszające się rezultaty połowowe. Ponieważ w pierwszym kwartale roku realizuje się około 40% ogólnej wielkości rocznych wyładunków storni można prognozować, że połowy za cały 2012 r. będą po raz kolejny niższe niż rok wcześniej.

Emil Kuzebski

^{*}Wprowadzony w 2009 r. trzyletni system rotacyjnego przyznawania limitów połowowych dorszy tylko dla 1/3 statków.

65 lat działalności floty „Dalmoru”

W ostatnim numerze Wiadomości Rybackich zamieściłem krótki artykuł „A mnie jest żal” o zakończeniu działalności przedsiębiorstwa połowowego „Dalmor” w Gdyni. W reakcji na ten tekst, prof. Wiesław Blady przysłał ciekawy artykuł, dotyczący 65 lat działalności floty „Dalmoru”, pokazujący pełną listę jednostek eksploatowanych przez to przedsiębiorstwo.

Jestem przekonany, że dla osób zainteresowanych historią polskiego rybołówstwa dalekomorskiego, będzie to wyjątkowo wartościowy materiał.

Z. Karnicki

W 2011 r. gdyński „Dalmor” sprzedał ostatni swój statek, jakim był trawler-przetwórnia typu B-408 „Dalmor II”. W ten sposób zakończył się ostatni rozdział historii polskiego rybołówstwa dalekomorskiego, który w II połowie minionego stulecia był tworzony przez trzy przedsiębiorstwa. Były nimi: gdyński „Dalmor”, szczeciński „Gryf” i świnoujska „Odra”. Jednakże trawlerzy armatorów ze Szczecina i Świnoujścia zniknęły z rybackiej mapy wiele lat temu. Obecnie, Polskę na łowiskach poza bałtyckich reprezentują już wyłącznie trawlerzy ze spółki „ATLANTEX” – Warszawa, „ARCTIC NAVIGATION” z Gdyni oraz „PO-

LFAR-Poland I” ze Szczecina, ale to już całkiem inna, najnowsza historia polskiego rybołówstwa.

Największe z polskich przedsiębiorstw dalekomorskich, tj. „Dalmor” powstało w styczniu 1946 r. jako spółka państwowo-spółdzielcza utworzona przez czterech udziałowców, którymi byli: „Społem”, Morski Instytut Rybacki w Gdyni, Centrala Obrotu i Przetwórstwa Rybnego w Warszawie oraz Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego.

W początkowym okresie siedziba spółki znajdowała się w budynku Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni przy ulicy Derdowskiego 2, a

później została przeniesiona do portu na ul. Rybacką. Funkcję pierwszego dyrektora pełnił Zygmunt Beczkowicz, przedwojenny wojewoda i senator. Z. Beczkowicz zajmował stanowisko dyrektora do 17 stycznia 1949 r. Po jego rezygnacji, stanowisko dyrektora „Dalmoru” objął kpt. ż.w. Zbigniew Żebrowski.

W końcu maja 1949 r. na nadzwyczajnym zgromadzeniu udziałowców spółki „Dalmor” podjęto uchwałę o postawieniu spółki w stan likwidacji z dniem 1 czerwca 1949 r. i przekazaniu całego majątku państwowemu przedsiębiorstwu „Dalmor” Połowy Dalekomorskie. Nowopowstałą firmę utworzono na mocy zarządzenia Ministra Żeglugi z dnia 30 listopada 1948 r.

Ogółem „Dalmor” dysponował bardzo liczną flotą rybacką, którą początkowo stanowiły jednostki otrzymane w ramach dostaw UNRRA, zakupione zagraniczne trawlerzy, przejęte z innych, polskich firm, ale największą ich liczbę stanowiły nowobudowane statki w polskich stocznicach. Nazwy, charakterystyka techniczna statków, których armatorem był „Dalmor” oraz lata, kiedy znajdowały się one w eksploatacji, stanowią treść tego doniesienia.

Pierwszymi statkami, jakimi mogła dysponować spółka „Dalmor” były jednostki uzyskane z dostaw UNRRA, dzięki staraniom wiceministra żeglugi i handlu zagranicznego K. Petrusewicza. W ramach tej dostawy, w latach 1946-1948 Polska otrzymała 8 nowo zbudowanych kutrów, 7 lugrotrawlerów i 11 trawlerów. Kutry o drewnianych kadłubach i całkowitej długości 22-23 m, zbudowane w Anglii otrzymały nazwy: „Elżbieta” GDY 71, „Izabela” GDY 72, „Marta” GDY 73, „Aleksy” GDY 119, „Hilary” GDY 115, „January” GDY 117, „Walery” GDY 116 i „Ksawery” GDY 118. Kutry dotarły do Polski w kwietniu 1946 r. doprowadzone przez duńskich rybaków. Wyposażenie połowowe tych jednostek stanowiły niewody duńskie, nieprzydatne dla połowów dalekomorskich, na które spółka „Dalmor” była ukierunkowana, więc aby zagospodarować kutry na łowiskach bałtyckich, przekazano je rybakom ze spółdzielni rybackich, przedsiębiorstwu „Barka” w Kołobrzegu, a kuter „Aleksy” przejął



„Dalmor II” w Gdyni – to już historia

Morski Instytut Rybacki w Gdyni na statek naukowo-badawczy pływający pod nazwą „Michał Siedlecki”.

Siedem przejętych angielskich ługotrawlerów o napędzie parowym i całkowitej długości ok. 26 m, nazwano męskimi imionami: „Antoniusz” GDY 107, „Apoloniusz” GDY 109, „Arkadiusz” GDY 110, „Eugeniusz” GDY 111, „Eustachiusz” GDY 112, „Euzebiusz” GDY 113 i „Sylwester” GDY 114. Statkami tymi próbowano prowadzić połowy na M. Północnym korzystając z portów w Ijmuiden i Ostendzie, jednakże z braku oczekiwanych efektów, na początku 1949 r. zostały one sprzedane. Za uzyskane środki zakupiono we Francji trawler, któremu nadano nazwę „Jowisz” (GDY 108).

Jedenastu trawlerom otrzymanych przez spółkę „Dalmor” w ramach dostaw UNRRA, nadano następujące nazwy: „Kastor” GDY 100, „Wega” GDY 92 (4 października 1947 r. wszedł na skały u wybrzeży Szwecji, bez ofiar w ludziach), „Saturnia” GDY 91, „Jupiter” GDY 121, „Orion” GDY 106, „Saturn” GDY 122, „Neptun” GDY 102 (w marcu 1950 r. po zderzeniu z „Wegą” zatonął w porcie Gdynia), „Syriusz” GDY 107 (22 września 1953 r. zatonął w porcie Gdynia), „Kastoria” GDY 123, „Uran” GDY 104 i „Urania” GDY 105. Na pierwszym z nich („Kastor”) banderę podniesiono w Anglii 4 maja 1946 r. Trzy trawlery („Neptun”, „Uran” i „Urania”) miały jako napęd silniki spalinowe, natomiast pozostałe dysponowały maszyną tłokową. Długość całkowita trawlerów wynosiła przeciętnie 42-46 m, a jedynie „Kastoria” liczyła mniej niż 40 m. Największym był „Jupiter”, którego całkowita długość przekraczała 52 m. Pojemność brutto tych statków mieściła się w przedziale od 209 RT („Kastor”) do 493 RT („Jupiter”). Ze względu na niedostosowanie wind trałowych do potrzeb rybackich oraz awaryjne silniki, prowadzenie połowów tymi statkami było utrudnione i mało efektywne. Z tych powodów „Kastor” wykorzystywano do prowadzenia szkolenia szyprów, „Neptun” pełnił funkcję statku szkolnego w nowo uruchomionej Szkole Rybaków Dalekomorskich w Gdyni, a trawlery „Uran” i „Urania” zostały przekazane Marynarce Wojennej.



M. t. „Dalmor” w Zatoce Admiralicji. Fot. Z. Karnicki



M. t. „Aries” na łowiskach Labradoru. Fot. T. Sobieszczański

Warto dodać, że trzy z tych trawlerów („Wega”, „Neptun” i „Syriusz”) w różnych okolicznościach zatonały.

Oprócz floty rybackiej otrzymanej przez „Dalmor” z UNRRA w latach 1947-1953, weszło do eksploatacji zakupionych jedenaście zagranicznych trawlerów. Ta grupa trawlerów miała nazwy: „Jowisz” GDY 108, „Kassiopea” GDY 165, „Mały Wóz” GDY 179, „Merkury” GDY 120 (zakupiony z funduszy pochodzących z reasekuracji utraconego przejściowo trawlera „Wega”), „Pegaz” GDY 110, „Perseusz” GDY 111 (w czerwcu 1952 r. zatonął na Zatoce

Pomorskiej po zderzeniu z wrakiem, załogę uratował statek NRD, po wydobyciu przekazano na złom), „Pluton” GDY 109, „Pollux” GDY 187, „Wielki Wóz” GDY 178, „Wulkan” GDY 125 i „Wulkania” GDY 124. Długość całkowita tych statków zawierała się w przedziale 42,8-55,7 m, a pojemność brutto wynosiła od 308 do 597 RT.

Powiększanie stanu floty „Dalmor” odbywało się także dzięki przejściu w 1950 r. dwóch trawlerów („Pokucie” GDY 98, ex „Dorota” i „Polesie” GDY 213, ex „Eugeniusz”) z Bałtyckiej Spółki Okrętowej w Gdańsku oraz



m.t. „Sirius” w Vancouver. Fot. T. Sobieszczański.

dwóch trawlerów („Ławica” GDY 83 i „Podlasie” GDY 118, ex „Adam”) z Towarzystwa Połowów Dalekomorskich „Ławica”, Gdynia. Statki te były pierwszymi trawlerami zakupionymi przez polskie firmy w latach 1938-1939 do prowadzenia połowów na łowiskach Morza Północnego. Główne parametry techniczne tych trawlerów były następujące: całkowita długość ok. 44 m, pojemność brutto ponad 350 RT, a napęd stanowiła maszyna tłokowa o mocy 600 KM. Załogi trawlerów były mieszane holendersko-polskie.

Trawler „Pokucie” 6 czerwca 1955 r. zatonął w porcie Gdynia, a po wydobyciu został przekazany na złom. Trawler „Polesie” w 1957 r. zmienił nazwę na „Feniks”, a dwa lata później został sprzedany na złom. Trawler „Podlasie” skierowano do kasacji w końcu 1960 r., a czwarty trawler z tej grupy, tj. „Ławica” zezłomowano w 1957 r.

Od 1 stycznia 1951 r. w wyniku zmian organizacyjnych „Dalmor” nie podlegał już Ministerstwu Żeglugi, lecz Centralnemu Zarządowi Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie. Następstwem tego było połączenie „Dalmoru” z państwowym przedsiębiorstwem połowów dalekomorskich „Delfin” w Świnoujściu. Przedsiębiorstwo to było armatorem czterech ługrów o nazwach: „Delfin II”, „Korab I” i „Korab II” oraz

„Deltra I”. Ługry o nazwie „Korab” były zbudowane w 1938 r. w Niemczech, miały długość 37,6 m, szerokość 7,5 m, pojemność brutto 262 RT, silnik o mocy 330 KM. Pozostałe dwa ługry były starsze (rok budowy 1920) i nieco mniejsze (dł. cał. poniżej 35,5 m, poj. brutto 253 RT). Ta grupa ługrów została zakupiona przez polskie firmy przed II wojną światową i prowadzono nimi połowy śledzi na Morzu Północnym.

Po przejęciu przez „Dalmor” tej floty oraz pozostałego majątku „Delfina” powstał w Świnoujściu oddział gdyńskiej firmy.

Poczynając od 1950 r. do „Dalmoru” zaczęły wchodzić nowe jednostki budowane w stocznich Gdańska i Gdyni. Pierwszym typem polskich trawlerów burtowych były statki typu B-10 („Radunia” i „Rega”) z napędem maszyny parowej, budowane przez Stocznnię Gdańską w Gdańsku. Z 22 jednostek tej serii, aż 19 było przeznaczonych dla gdyńskiego armatora i wszystkie nosiły nazwy polskich rzek. Były to (kolejność wg terminu budowy): „Radunia” GDY 101, „Rega” GDY 112, „Regalica” GDY 211, „Radomka” GDY 214, „Rawka” GDY 215, „Rozoga” GDY 217, „Rudawa” GDY 218, „Raba” GDY 216, „Bzura” GDY 256, „Biała” GDY 257, „Brynica” GDY 258, „Barycz” GDY 259, „Biebrza” GDY

260, „Brda” GDY 261, „Prądnik” GDY 262, „Poprad” GDY 263, „Przemsza” GDY 264, „Płona” GDY 265 i „Wkra” GDY 266. Trawlery miały następującą charakterystykę techniczną: długość całkowita 59,2 m, szerokość 9,0 m, wysokość boczna 4,9 m, pojemność brutto 615 RT, maszyna parowa o mocy 1000 KM, załoga 28 osób.

W tej grupie statków, podczas silnego sztormu miała miejsce największa tragedia związana z rozbiciem o gwiazdobloki w awanporcie duńskiego portu Hanstholm 9 stycznia 1975 r. trawlera „Brda”, w wyniku którego straciło życie 11 rybaków.

Pierwszego maja 1951 r. „Dalmor” przejął ze Stoczni Północnej w Gdańsku pierwszy z długiej serii, liczącej 31 lugrotrawlerów typu B-11. Ich nazwy (różnych ptaków) były następujące: „Kulik”, „Kaczor”, „Kania”, „Kwiczol”, „Bekas”, „Bąk”, „Błotniak”, „Dzięcioł”, „Drozd”, „Dudek”, „Drop”, „Derkacz”, „Kos”, „Czubatka”, „Czajka”, „Cietrzew”, (w 1957 r. przejęty przez PRO), „Czapla” (w 1957 r. przejęty przez PRO), „Birkut” (w 1953 r. przydzielony MIR), „Cyranka”, „Pelikan”, „Pingwin”, „Puchacz”, „Puszczyk”, „Bocian”, „Sójka”, „Skowronek”, „Słowik”, „Sikora”, „Sowa”, „Szpak” i „Perkoz”. Wstępnie planowano prowadzić nimi połowy na Bałtyku, ale jak się okazało, służyły one głównie do połowów przy użyciu włoka, tuki lub pławnic śledziowych na łowiskach Morza Północnego. Lugrotrawlery typu B-11 oraz ich przedłużona wersja B-17, zapisały tragiczną kartę w polskim rybołówstwie (znane tragedie morskie „Cyranki”, „Czubatki”, „Mazurka” i „Głuszcza”).

Cała grupa lugrotrawlerów B-11 została przejęta przez powołane do życia zarządzeniem Ministra Żeglugi z dnia 10 stycznia 1952 r. Państwowe Przedsiębiorstwo Usług Rybackich „Odra” w Świnoujściu, a w latach 1957-1960 przejęte od świnoujskiego armatora przez PPDiUR „Gryf” w Szczecinie.

Lugrotrawlery B-11 miały następujące parametry: długość całkowita 32,57 m, szerokość 6,70 m, pojemność ładowni 138 m³, ładowność 480 beczek, silnik o mocy 300 KM, załoga 18 osób.

Prowadzenie połowów przez flotę „Dalmoru” na łowiskach M. Północ-

nego bez współdziałania ze statkami floty pomocniczej, przy jednocześnie bardzo ograniczonych możliwościach zawijania do obcych portów, wymusiło działania organizacyjne zmieniające ten stan rzeczy. Pierwszym krokiem wynikającym z mocy zarządzenia Ministra Żeglugi z dnia 24 czerwca 1952 r. było przejęcie przez „Dalmor” z Polskich Linii Oceanicznych statku „Morska Wola” z przeznaczeniem na statek-bazę.

Po przeprowadzeniu przez Stocznnię Rybacką w Gdyni niezbędnych prac adaptacyjnych, „Morska Wola” – 22 lipca 1952 r. została skierowana na Bałtyk, a w połowie sierpnia odbierała już pierwsze ładunki ryb z kutrów i lugrotrawlerów na M. Północnym. Długość całkowita „Morskiej Woli” wynosiła 96,4 m, szerokość 14,54 m, pojemność brutto 3338 RT, moc silnika 1400 KM, a załoga liczyła 30 osób.

W styczniu 1954 r. „Dalmor” przejął od PLO z przeznaczeniem na statek-bazę, drugi statek handlowy o nazwie „Fryderyk Chopin”. Po niezbędnej adaptacji przeprowadzonej przez własne warsztaty, statek-baza wypłynął 21 kwietnia 1954 r. w pierwszy eksploatacyjny rejs na Morze Północne. W 1957 r. zmieniono nazwę statku na s.s. „Kaszuby”.

Główne parametry techniczne tego statku były następujące: długość całkowita 150,5 m, szerokość 18,65 m, pojemność brutto 8280 RT, moc maszyny parowej 6200 KM.

Statki-bazy „Morska Wola” i „Kaszuby” w układzie wahadłowym odbierały ryby z polskich statków łowczych, a w odwrotnym kierunku przekazywały puste beczki, sól, paliwo, wodę, prowiant oraz sprzęt połowowy.

W 1955 r. PPD „Dalmor” uzyskał nowo zbudowany przez Stocznnię im. Komuny Paryskiej w Gdyni, łącznikowiec „Jastarnia”. Zadaniem tego statku było dostarczanie zaopatrzenia dla jednostek połowowych i transport ryb do kraju.

Charakterystyka techniczna tego statku była następująca: długość całkowita 57,65 m, szerokość 9,07 m, pojemność brutto 610 RT, silnik firmy MAK o mocy 640 KM.

Od połowy 1957 r. „Dalmor”, dzięki decyzji Min. Żeglugi dysponował

jeszcze dwoma statkami wielkościami zbliżonymi do „Morskiej Woli”, którymi były: s.s. „Olsztyn” i „Kołobrzeg”, a ich zadaniem było ograniczanie powstających w sezonie śledziowym postojów jednostek łowczych przy statku-bazie.

W końcu 1957 r. Min. Żeglugi i Gospodarki Morskiej wydał zarządzenie w sprawie przekazania przez PPD „Dalmor” statków floty pomocniczej do PPD i UR „Gryf” w Szczecinie, a w 1960 r. nastąpiła kolejna zmiana armatora floty pomocniczej, gdy utworzono specjalistyczne przedsiębiorstwo Dalekomorskie Bazy Rybackie w Szczecinie. W związku z kolizją, jaka miała miejsce na początku 1959 r. w cieśninach duńskich, „Morska Wola” została przekazana na złom. W jej miejsce, rybołówstwo otrzymało z PLO statek „Pułaski” (wielkościami zbliżony do „Kaszub”), który po przebudowie pełnił funkcję bazy-rybackiej. W latach 1966 i 1967 w miejsce dotychczasowych, wysłużonych baz wprowadzono do obsługi polskich statków rybackich dwie duże bazy-przetwórnice typu B-67 (długość całkowita 164 m, a pojemność brutto wynosiła 13.872 RT) o nazwach „Gryf Pomorski” i „Pomorze”, zbudowane w Gdańskiej Stoczni im. Lenina.

Wraz z rozwojem polskiej floty dalekomorskiej i połowami prowadzonymi na coraz odleglejszych łowiskach

Atlantyku i Pacyfiku, a także wprowadzeniem w latach 70. 200-milowych stref ekonomicznych, PP-URM Transocean SA, Szczecin, ostatnie przedsiębiorstwo powstałe z dniem 1 lipca 1975 r., zarządzające taborem floty pomocniczej, zmuszone było do powiększania i unowocześniania swojej floty. Proces ten obejmował lata 1971-1991, a jego efektem było wprowadzenie do obsługi naszych trawlerów 13 chłodniowców („Halniak”, „Lewanter”, „Buran”, „Zonda”, „Terral”, „Solano”, „Tornado”, „Kociwie”, „Powiśle”, „Kurpie”, „Podlasie”, „Warmia” i „Roztocze”) oraz 4 transportowce rybackie („Żuławy”, „Kaszuby II”, „Winietta i Mazury”). Wymienione statki budowano w Gdańskiej Stoczni im. Lenina oraz Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni (4 chłodniowce).

W latach 1957-1961, Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni zbudowała długą serię, liczącą 32 jednostki, burtowych trawlerów typu B-14. Z tej liczby PPD i UR „Dalmor” przejął jedenaście trawlerów, które miały następujące nazwy: „Wisłok” GDY 186 (strata całkowita 27 lutego 1964 r. w wyniku wejścia na mieliznę u wybrzeży Islandii), „Wierzyca” GDY 220, „Walsza” GDY 267, „Wałpusza” GDY 268, „Wełna” GDY 269, „Widawa” GDY 270, „Tanew” GDY 271, „Tyśmienica” GDY 272,



Trawlery Dalmoru w pełnej gali flagowej. Fot. archiwum MIR.

„Nida” GDY 273, „Nurzec” GDY 274 (4 stycznia 1974 r. podczas sztormu zatonął na redzie portu Aberdeen – W. Brytania – zginęło 3 rybaków i jeden marynarz z rosyjskiego holownika „Gordij”, który uczestniczył w akcji ratunkowej), „Nidzica” GDY 275. Konstrukcja i wielkość kadłuba trawlerów typu B-14 była taka sama jak statków z serii B-10. Istotna różnica dotyczyła zabudowy lewej burty trawlerów B-14, stosowanego paliwa – węgiel na B-10, a mazut na B-14 oraz mocy maszyny parowej 800 KM, a nie 1000 KM jak trawlerów B-10. Statki typu B-14 były ostatnimi trawlerami, na których instalowana była maszyna parowa, stanowiąca ich napęd. Trawlery prowadziły połowy na różnych łowiskach Północnego Atlantyku. Z eksploatacji wycofano „Wierzyca” (1976) i „Tanew” (1978).

W listopadzie 1959 r. Stocznia Gdańska ukończyła budowę na zlecenie „Dalmoru” pierwszego, oceanicznego trawlera rufowego typu B-15, któremu nadano nazwę „Dalmor”. Cała seria tych trawlerów w liczbie 21, budowana w latach 1959-1967, była eksploatowana jedynie przez PPDiUR „Dalmor”. Trawlery miały następujące nazwy: „Dalmor” GDY 300, „Kastor” GDY 301, „Uran” GDY 302, „Neptun” GDY 303, „Pegaz” GDY 304, „Jupiter” GDY 305, „Jowisz” GDY 306, „Feniks” GDY 307, „Merkury” GDY 308, „Virgo” GDY 309, „Andromeda” GDY 310, „Generał Rachimow” GDY 311, „Auriga” GDY 312, „Antlia” GDY 313, „Aries” GDY 314, „Apus” GDY 315, „Cetus” GDY 316, „Centaurus” GDY 317, „Crater”

GDY 318, „Cygnus” GDY 319 i „Columba” GDY 320.

Charakterystyka techniczna trawlerów typu B-15, była następująca: długość całkowita 85,2 m, szerokość na wręgach 13,8 m, wysokość do pokładu trałowego 9,75 m, pojemność brutto 2325 RT, silnik o mocy 2400 KM, załoga 93 osoby, autonomiczność pływania 70 dni. Wg założeń trawlery mogły prowadzić połowy włokiem dennym do głębokości 600 m, a zdolność przerobowa urządzeń przetwórczych wynosiła 50 t/dobę.

Trawler-przetwórnia „Dalmor”, pierwszy rejs rozpoczął na łowiska Morza Barentsa w styczniu 1960 r. Wycofywanie z eksploatacji trawlerów typu B-15 następowało w latach 1979-1989.

W 1965 r. po połączeniu Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Dalmor” z Przedsiębiorstwem Połowów i Usług Rybackich „Arka” Gdynia, stan floty łowczej powiększył się o kilkadziesiąt kutrów. Kutry typu B-25s „Arka” wykorzystywała już wcześniej do połowu śledzi w oparciu o statek-bazę na łowiskach M. Północnego, ale do profilu działalności „Dalmoru” one nie pasowały, więc od początku 1966 r. były przekazywane do przedsiębiorstw zajmujących się wykorzystywaniem zasobów Bałtyku.

Trzy ostatnie trawlery typu B-15, Stocznia Gdańska zbudowała w 1967 r., ale już jesienią 1966 r. w tej samej stoczni zbudowano pierwsze jednostki zmodyfikowanej serii trawlerów typu B-22. Kadłub statku z gruszką w pod-

wodnej części dziobnicy wyposażono we wzmocnienia przeciwlodowe. Nowa seria licząca osiem trawlerów, miała nazwy: „Carina” GDY 321, „Libra” GDY 322, „Lyra” GDY 323, „Lacerna” GDY 324, „Lepus” GDY 325, „Saturn” GDY 326, „Taurus” GDY 327, „Tucana” GDY 328.

Trawlery-przetwórnice typu B-22 były jedynymi statkami „Dalmoru”, które po przeprowadzonych pracach adaptacyjnych przez armatorskie warsztaty, mogły wykorzystywać w eksploatacji w latach 80., nie tylko sprzęt trałowy, ale również narzędzia haczykowe w połowach kalmarów. Wprowadzenie drugiej techniki połowu, w istotny sposób poprawiło efektywność tych statków w rejonie Falklandów.

Charakterystyka techniczna trawlerów-przetwórnice typu B-22 była następująca: długość całkowita 88,0 m, szerokość na wręgach 14,52 m, wysokość do pokładu trałowego 9,75 m, pojemność brutto 2645 RT, silnik o mocy 2500 KM, załoga 103 osoby, autonomiczność pływania 90 dni. Na pierwszej jednostce typu B-22, zamrażanie produktów rybnych odbywało się w tunelach zamrażalniczych, a na pozostałych trawlerach zamontowano szafy zamrażalnicze. Odmienne niż na trawlerach B-15, gdzie stosowano sprężarki amoniakalne, na trawlerach B-22 urządzenia chłodnicze pracowały na freonie. Trawlery-przetwórnice typu B-22 wycofywano z eksploatacji w latach 1990-1996. Pierwszym wyłączonym z połowów był „Saturn”, a ostatnim „Lepus”.



Cóż to była za piękna flota



W latach 1973-1974 Stocznia im. Lenina w Gdańsku zbudowała pięć trawlerów-przetwórní typu B-419 z przeznaczeniem dla PPDiUR „Dalmor”. Statki były przeznaczone do połowów włokiem dennym i pelagicznym w systemie dwuwłokowym, we wszystkich strefach geograficznych. Trawlerom nadano następujące nazwy: „Vega” GDY 331, „Perseus” GDY 332, „Denebola” GDY 333 (12 października 1994 r. w koreańskim porcie Ulsan tajfun spowodował uszkodzenia, w wyniku których statek przeznaczono na złom), „Sirius” GDY 334 i „Gemini” GDY 335.

Trawlery typu B-419 miały następujące parametry: długość całkowita 88,3 m, szerokość na wręgach 15,0 m, wysokość do pokładu trałowego 9,75 m, zanurzenie 5,4 m, pojemność brutto 2660 RT, silnik o mocy 3600 KM, załoga 77 osób, autonomiczność pływania 80 dni, przepustowość przetwórní 73 t/dobę. Do zamrażania produktów rybnych służyły cztery poziome zamrażarki płytowo-kontaktowe, pracujące na freonie. Do zamrażania dużych ryb trawler dysponował tunelem zamrażalniczym o wydajności ok. 2 t/dobę.

Trawlery „Vega” i „Perseus” wycofano z eksploatacji w 1990 r., a pozostałe dwa wyłączono z połowów w 2000 r.

W latach 1975-1977 Stocznia Gdańska im. Lenina zbudowała siedem trawlerów-przetwórní typu B-414. Pierwszy z tych statków („Włócznik”) zbudowano dla armatora ze Świnoujścia, a pozostałych sześć eksploatował „Dalmor”. Trawlery były przeznaczone do połowów z rufy włokiem dennym lub pelagicznym na wszystkich łowiskach wszechoceanu. Trawlery typu B-414 zbudowane dla „Dalmoru”, nosiły nazwy: „Pollux” GDY 336, „Regulus” GDY 337, „Indus” GDY 338, „Sagitta” GDY 339, „Arcturus” GDY 340 i „Antares” GDY 341.

Charakterystyka techniczna trawlera-przetwórní typu B-414 była następująca: długość całkowita 89,2 m, szerokość na wręgach 15,0 m, wysokość do pokładu trałowego 9,75 m, zanurzenie 5,6 m, pojemność brutto 2584 RT, silnik o mocy 3600 KM, załoga 77 osób + 10 rezerwowych, autonomiczność pływania 80 dni. Produkty rybne mrożono w blokach,

a przetwórnia mogła przerabiać do 95 ton surowca na dobę.

Trawlery „Indus” i „Antares” wycofano z eksploatacji w 1991 r., „Arcturus” w 1992 r., „Sagitta” w 1995 r., a ostatnie dwa statki „Pollux” i „Regulus” w 2000 r. Największym statkiem połowowym, jakim dysponował „Dalmor” był trawler-przetwórnia typu B-407, o nazwie „Cassiopeia” GDY 342, zbudowany przez Stoczní Północną im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku w czerwcu 1982 r. Trawler był przeznaczony do połowów włokiem dennym lub pelagicznym w systemie dwuwłokowym na dowolnych łowiskach (w tym również w łodach kruszonych).

Charakterystyka techniczna trawlera-przetwórní typu B-407 była następująca: długość całkowita 102,58 m, szerokość na wręgach 17,01 m, wysokość do pokładu trałowego 10,41 m, zanurzenie 5,70 m, pojemność brutto 3724 RT, silnik o mocy 5200 KM, prędkość 15,6 węzłów, załoga 82 + 7 rezerwowych, autonomiczność pływania 77 dni. Urządzenia chłodnicze umożliwiały zamrażanie około 60 ton filetów rybnych na dobę, a w ładowniach temperatura wynosiła -28°C.

W 1982 r. „Dalmor” kupił od Morskiego Instytutu Rybackiego trawler-przetwórní typu B-417 o nazwie „Profesor Bogucki” GDY 329. Dziewięć statków tego typu zbudowanych w latach 1975-1976 eksploatowała świnoujska „Odra”. „Profesor Bogucki” został zbudowany w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w grudniu 1976 r. Trawlery były przeznaczone do połowów z rufy w systemie dwuwłokowym na łowiskach Oceanu Atlantyckiego.

Charakterystyka techniczna trawlera-przetwórní typu B-417 była następująca: długość całkowita 90,0 m, szerokość na wręgach 15,0 m, wysokość do pokładu trałowego 9,4 m, zanurzenie 5,2 m, pojemność brutto 2600 RT, silnik główny o mocy 3600 KM, załoga 80 osób, autonomiczność pływania 80 dni. Trawler „Profesor Bogucki” wycofano z eksploatacji w 1991 r.

W latach 1986-1987 Stocznia Gdańska im. Lenina zbudowała dla PPDiUR „Dalmor” dwa trawlery-przetwórní typu B-408. Statkom tym nadano nazwy: „Dalmor II” GDY 305 i

„Altair” GDY 306. Główne parametry techniczne tych statków były następujące: długość całkowita 94,0 m, szerokość na wręgach 15,9 m, wysokość do pokładu głównego 7,3 m, pojemność brutto 3861 RT, silnik czterosuwowy na licencji firmy „Sulzer” o mocy 4477 KM, autonomiczność żeglugi 80 dni.

Mrożenie filetów i ryb odbywało się w tacach w pięciu zamrażarkach poziomych płytowych. Ogólna przepustowość urządzeń przetwórczych wynosiła do 110 t/dobę. W ładowniach utrzymywano temperaturę -28°C.

Trawler „Dalmor II” był ostatnią jednostką firmy „Dalmor”, która prowadziła połowy na różnych łowiskach wszechoceanu, w tym specjalistyczne połowy kryla na wodach Antarktydy.

W latach 1988-1991 Stocznia Gdańska S.A. w Gdańsku zbudowała dla PPDiUR „Dalmor” cztery ostatnie trawlery-przetwórní typu B-671, którym nadano nazwy: „Atria” GDY 307, „Acrux” GDY 308, „Acamar” GDY 309 i „Alphard” GDY 311. Trawlery były przeznaczone do połowów narzędziami trałowymi we wszystkich strefach wszechoceanu, z wyjątkiem tych, w których warunki lodowe nie odpowiadały przyjętym wzmocnieniom przeciwlodowym kadłuba. Rufę wyposażono w dyszę Korta, a w dziobie z gruszką dziobową wmontowano ster strumieniowy.

Podstawowa charakterystyka techniczna trawlerów była następująca: długość całkowita 95,0 m, szerokość na wręgach 15,6 m, wysokość do pokładu trałowego 9,70 m, pojemność brutto 3700 RT, silnik dwusuwowy na licencji firmy MAN/B&W o mocy 5150 KM, załoga 86 osób, autonomiczność żeglugi 120 dni.

Przy pisaniu tego tekstu korzystałem z następującej literatury:

- Błady, W. 2002. Polska flota rybacka w latach 1921-2001. Mor. Inst. Ryb., Gdynia.
- Praca zbiorowa. 1986. 40 lat Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „DALMOR” w Gdyni.
- Ropelewski, A. 1996. Półwiecze „Dalmoru” na oceanach świata. Wydaw. „Marpress”, Gdańsk.

Wiesław Błady

W dniach 20-23 marca br. w Moskwie odbył się XV Salon Wynalazków i Innowacyjnych Technologii. W salonie tym, obok kilkuset wynalazców z 18. krajów całego świata, którzy przedstawili 1057 wynalazków, prototypów i użytkowych modeli, wzięli udział Jolanta Hillar-Walczak i Andrzej Dowgiałło z Morskiego Instytutu Rybackiego - Państwowego Instytutu Badawczego oraz Daniel Dutkiewicz z Politechniki Koszalińskiej. Prezentowali oni, w kategorii Rolnictwo i Przemysł Spożywczy, innowacyjną technologię „Sposób i urządzenie do otrzymywania filetów bez ości z karpi”, opracowaną w trakcie wspólnie realizowanego przez obie instytucje projektu „Kompleksowy system przetwarzania karpia na nowoczesne produkty spożywcze i paszowe” finansowanego przez ARiMR w ramach Programu Operacyjnego „Zrównoważony

Złoty medal dla MIR-PIB na moskiewskim Salonie Wynalazków i Innowacyjnych Technologii „Archimedes 2012”



rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”. Projekt został nagrodzony złotym medalem, a ponadto w uznaniu wysokiej jakości sposobu jego prezentacji, obie instytucje nagrodzono dyplomem za aktywny udział w Salonie. Dużą w tym zasługą prof. Daniela Dutkiewicza, EMERYTA MIR, twórcy i wieloletniego kierownika Zakładu Mechanizacji Przetwórstwa Ryb w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni.

Prace wystawiane na moskiewskim Salonie Wynalazków i Innowacyjnych Technologii odbiły się szerokim echem również w programach rosyjskich stacji telewizyjnych, takich jak: „Rosja 1”, „Rosja 2”, „VESTI.RU”, „CJSC”, „RENTV”, „News-24”, „Doverie”, „TV-Centre”, czy „Moskwa-24” oraz w 36 drukowanych środkach przekazu.

Andrzej Dowgiałło

**Morski Instytut Rybacki
–Państwowy Instytut
Badawczy jako Partner
Pomorskiej Biblioteki
Cyfrowej został mianowany,
wraz z innymi Partnerami
i Politechniką Gdańską
(Partner Wiodący),
do nagrody
„Pozytywista Roku 2011”**

Z przyjemnością informujemy, iż Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy wraz z innymi Partnerami, w tym Politechniką Gdańską, jako Partnerem Wiodącym, zostali nominowani do nagrody Pozytywista Roku 2011 w kategorii „Kultura i sztuka” za „Koncepcję i realizację Projektu Partnerskiego: Pomorska Biblioteka Cyfrowa”.

Nagroda Pozytywista Roku, przyznawana przez Fundację Regionalnych Inkubatorów Przedsiębiorczości „WOKULSKI” ma na celu uhonorowanie dorobku, wkładu pracy i innego typu działań, które służą rozwojowi różnych dziedzin życia, ale też przekładają się na wartość praktyczną dla społeczeństwa. Wyróżnienie nawiązuje do idei pozytywistycznych – pracy organicznej i pracy u podstaw.

MIR – PIB stał się oficjalnie partnerem współtworzącym Pomorską Bibliotekę Cyfrową 25 stycznia 2011 r., gdy zastępca dyrektora ds. naukowych, dr inż. Wojciech Pelczarski podpisał „Porozumienie o współtworzeniu Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej”. Od tego czasu dzięki Politechnice Gdańskiej udało się zdigitalizować wiele bardzo ważnych dla historii polskiego rybołówstwa, prac i umieścić je w PBC i na stronie www Instytutu.

Wszystkie nominowane do nagrody Pozytywista Roku 2011 osoby i instytucje otrzymają wyróżnienia, natomiast zwycięzców poznamy podczas uroczystości wręczenia statuetek, która odbędzie się pod koniec kwietnia w Warszawie.

Małgorzata Grabowska-Popow

Normy ISO w zakresie identyfikowalności produktów rybnych

W 2011 r. zakończono prace nad dwoma nowymi normami ISO - Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej z zakresu identyfikowalności produktów z ryb morskich i hodowlanych:

- ISO 12875:2011 Traceability of finfish products – Specification on the information to be recorded in captured finfish distribution chains (Identyfikowalność produktów rybnych – Specyfikacja informacji rejestrowanych w łańcuchach dystrybucyjnych produktów z ryb morskich*),
- ISO 12877:2011 Traceability of finfish products – Specification on the information to be recorded in farmed finfish distribution chains (Identyfikowalność produktów rybnych – Specyfikacja informacji rejestrowanych w łańcuchach dystrybucyjnych produktów z ryb hodowlanych*).

Dokumenty te są kolejnym rezultatem projektu Tracefish – Traceability of Fishery Products realizowanego w ramach 5. Programu Ramowego Unii Europejskiej. Projekt ten był prowadzony w latach 2000-2002 i koordynowany przez Norweski Instytut Rybołówstwa i Akwakultury z Tromsø (wcześniej Fiskeriforskning, obecnie NOFIMA).

Bezpośrednim wynikiem projektu były trzy dokumenty, z których dwa stały się dobrowolnymi normami z zakresu wymiany danych Europejskiej Organizacji Normalizacyjnej – CEN:

- o CWA 14659:2003 Traceability of fishery products – Specification of the information to be recorded in farmed fish distribution chains (Identyfikowalność produktów rybołówstwa – Specyfikacja in-

formacji rejestrowanych w łańcuchach dystrybucyjnych ryb hodowlanych*),

- o CWA 14660:2003 Traceability of fishery products – Specification of the information to be recorded in captured fish distribution chains (Identyfikowalność produktów rybołówstwa – Specyfikacja informacji rejestrowanych w łańcuchach dystrybucyjnych ryb morskich*).

W trzecim dokumencie określono specyfikację techniczną dla systemów identyfikowalności. Dokument ten po konsultacjach został opublikowany przez EAN International.

W powyższych dwóch standardach CWA 14659:2003 i 14660:2003, wskazano trzy grupy danych, które muszą, powinny oraz mogą być rejestrowane przez podmioty lub przekazywane pomiędzy podmiotami branży rybnej takimi, jak: producenci ikry, wylęgarnie, hodowle ryb, transport żywych ryb, rybacy, przetwórcy, transport i magazynowanie produktów rybnych, hurtownicy, detaliści, producenci pasz oraz inni dostawcy.

Partnerzy projektu, szczególnie naukowcy z NOFIMA, od lat zabiegali o opracowanie ogólnościowych norm, dotyczących identyfikowalności ryb i produktów rybnych w oparciu o wspomniane standardy europejskie, z uwagi na fakt, iż były one wdrażane głównie poza Europą, np. w podmiotach sektora rybnego w Japonii i Wietnamie.

W normach ISO 12875:2011 i ISO 12877:2011, których wymagania są w głównej mierze oparte na powyższych dokumentach CEN, wskazano informacje, które powinny być rejestrowane w łańcuchach dostaw ryb morskich i hodowlanych, w celu zapewnienia identyfikowalności

produktów rybnych od połowu lub hodowli surowca rybnego. Wspecyfikowano tam między innymi, jak mają być identyfikowane produkty rybołówstwa oraz jakie informacje muszą być generowane i archiwizowane przez podmioty łańcucha dostaw, które zajmują się obrotem tych produktów od połowu lub hodowli (a nawet producentów paszy dla hodowli) do punktów gastronomicznych lub podmiotów zajmujących się handlem detalicznym produktów rybnych.

Fundamentalnym wymaganiem zawartym w tych standardach jest unikatowa identyfikacja poszczególnych jednostek handlowych oraz logistycznych, będących przedmiotem obrotu. Istotnym jest także, iż normy zostały opracowane w celu stworzenia jednolitego systemu wymiany danych pomiędzy podmiotami, co powinno przyspieszyć transfer informacji, np. przez bezpośrednie wprowadzanie danych do systemów informatycznych. Do tego niezbędne jest jednak stosowanie tych samych struktur danych przez kooperujące ze sobą podmioty w łańcuchach dostaw.

Zdaniem Petera Olsena z NOFIMA, który przewodniczył grupie roboczej ISO opracowującej powyższe standardy, dokumenty te poprawią gromadzenie i rejestrowanie danych w podmiotach będących ogniwami łańcuchów dostaw ryb morskich i hodowlanych.

Powyższe normy można zakupić na stronie ISO, www.iso.org. Norma ISO 12875:2011 kosztuje 122 franki szwajcarskie i jest dostępna w języku angielskim i francuskim, zaś norma ISO 12877:2011 jest dostępna tylko w języku angielskim, a jej cena wynosi 146 franków szwajcarskich.

Olga Szulecka

* tłumaczenie nieoficjalne

Czy odbudowa populacji foki szarej w Bałtyku może wiązać się ze wzrostem zarażenia dorsza pasożytami patogennymi dla człowieka?

Zarażenie ryb pasożytami stanowi problem dla rybaków i przetwórców w wielu krajach. Na szczególną uwagę zasługują patogenne dla ludzi nicienie należące do rodziny *Anisakidae*. Spożycie ryb zawierających żywe larwy może stanowić zagrożenie dla zdrowia konsumentów, ze względu na zdolność tych pasożytów do penetracji błony śluzowej przewodu pokarmowego człowieka. Chorobę wywołaną przez nicienie z rodzaju *Anisakis* (a także *Contracaecum* i *Pseudoterranova*) określono mianem anisakidozy. Na świecie zarejestrowano ok. 20 tys. przypadków zarażenia, z czego 90% dotyczy Japonii, gdzie tradycyjnie spożywane są potrawy przyrządzone z surowych ryb i corocznie diagnozuje się ok. 2 tys. nowych zachorowań.

W Europie przypadki anisakidozy notowano w Holandii, Niemczech, Francji, Hiszpanii, Islandii oraz we Włoszech. Choroba ta bywa często błędnie diagnozowana ze względu na niespecyficzne objawy. Wzrost zachorowań na anisakidozę, który zanotowano w wielu krajach w ostatnich dwóch dekadach, przypisuje się m.in. modzie na kuchnię orientálną i coraz większej popularności barów sushi. Przypadkowe zarażenie nicieniami może prowadzić również do wystąpienia reakcji alergicznych¹.

Zasady postępowania z produktami rybnymi określa Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (Regulation EC No 853/2004), zgodnie z którym wszystkie ryby i produkty rybne muszą być poddane kontroli w celu wykrycia i usunięcia wszelkich widocznych pasożytów. Ryby przeznaczone do spożycia w stanie surowym lub prawie surowym (np. marynaty, ryby wędzone na zimno, ryby solone) powinny być mrożone w temperaturze nie wyższej niż –20°C przez minimum 24 h. Obróbka termiczna w wysokiej

temperaturze (np. smażenie, gotowanie) zabija pasożyty. W wielu doniesieniach naukowych opisano przypadki wystąpienia reakcji alergicznych, nawet po spożyciu produktów rybnych (zawierających nicienie) poddanych uprzednio działaniu niskiej lub wysokiej temperatury, co może wskazywać na termostabilność niektórych alergenów larw nicieni².

Badania parazytologiczne ryb i produktów rybnych, są najczęściej ukierunkowane na wykrywanie pasożytów w tkance mięśniowej (filety) – rzadziej analizowana jest wątroba i inne organy wewnętrzne ryb. Należy podkreślić, że wątroba dorsza jest wykorzystywana do produkcji oleju – cennego suplementu diety, stanowiącego bogate źródło kwasów omega-3. Spożywanie wątroby dorsza jest popularne w wielu krajach europejskich – np. „mølje”, w skład którego wchodzi wątroba i świeży olej z wątroby dorsza, jest tradycyjnym daniem norweskim. „Wątróbki dorszowe” są dostępne także w postaci konserw w Rosji, Polsce, Norwegii oraz na Litwie, Łotwie i Islandii.

W publikacjach dotyczących badań parazytofauny ryb, jest niewiele danych na temat zarażenia dorsza nicieniami *Anisakidae* w Polskich Obszarach Morskich Bałtyku. Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, odsetek dorszy bałtyckich zarażonych tymi pasożytami nie przekraczał 4%. Średnia intensywność zarażenia ryb wynosiła ok. 10. Stwierdzono wówczas obecność patogennych larw nicieni *Contracaecum osculatum*, *Anisakis simplex* i *Pseudoterranova decipiens*³.

Wyniki analiz parazytologicznych, przeprowadzonych w MIR-PIB w roku 2011, wskazują, że odsetek dorszy zarażonych larwami nicieni *Anisakidae* znacznie wzrósł w ostatnich dwóch dekadach (tab. 1, rys. 1).

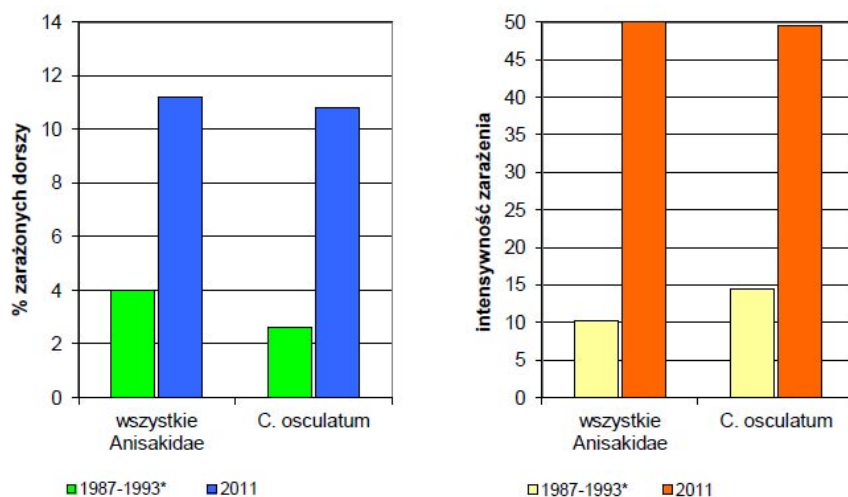
W wątrobach badanych dorszy najczęściej stwierdzano obecność larw *C. osculatum*. Gatunek ten dominował u 95% zarażonych ryb. Rzadziej notowano larwy *A. simplex* i *P. decipiens*. Pasożyty występowały tylko u dorosłych ryb (3-letnich i starszych). Odsetek dorszy zarażonych *C. osculatum* osiągnął niemal 11%, co stanowi wartość czterokrotnie wyższą, w porównaniu z danymi z lat 1987-1993³ (2,6%). Zanotowano również znaczny wzrost intensywności zarażenia (średnio 50 nicieni w wątrobie). W wątrobie dorsza – „rekordzisty”, odłowionego w rejonie Władysławowa (kwadrat rybacki R7) stwierdzono obecność ok. 380 larw nicieni. W latach 80. i 90. ubiegłego wieku, średnia intensywność zarażenia dorszy wynosiła 14,5 (tab. 1, rys. 1).

Cykl rozwojowy gatunków należących do rodziny *Anisakidae* jest podobny. Postacie dorosłe występują w przewodzie pokarmowym ssaków morskich: foka szara *Halichoerus grypus* jest uznawana za jednego z głównych żywicieli ostatecznych *C. osculatum*⁴. Zapłodnione jaja nicieni wraz z kałem foki dostają się do wody morskiej. Rozwój larwy początkowo przebiega wewnątrz jaja. Pierwszym żywicielem pośrednim są różne gatunki bezkręgowców (najczęściej skorupiaki morskie). Żywicielem paratenicznym (w którym pasożyt nie przechodzi żadnej lub prawie żadnej fazy rozwojowej) są ryby.

W literaturze udokumentowano, że w bałtyckich populacjach foki szarej notowano obecność nicieni *C. osculatum* oraz *P. decipiens*⁵. Foka szara jest obecnie najliczniejszym przedstawicielem fok występujących w Bałtyku. W latach 70. XX wieku, liczba osobników tego gatunku wynosiła ok. 4 tys. Według HELCOM SEAL (5/2011), liczebność *H. grypus* w Bałtyku wynosi 20–22 tys. osobników, tempo wzrostu

Tabela 1. Ekstensywność i intensywność zarażenia dorszy nicieniami *Anisakidae* (wg klas długości ryb) w roku 2011. W nawiasach podano dane z lat 1987-1993³.

Klasy długości ryb badanych (cm)	liczba ryb badanych	% ryb zarażonych		intensywność zarażenia	
		wszystkie <i>Anisakidae</i>	<i>C. osculatum</i>	wszystkie <i>Anisakidae</i>	<i>C. osculatum</i>
<16	39 (0)	0 (0)	0 (0)	0 (0)	0 (0)
16-20	27 (18)	0 (0)	0 (0)	0 (0)	0 (0)
21-25	34 (61)	0 (0)	0 (0)	0 (0)	0 (0)
26-30	51 (141)	0 (0)	0 (0)	0 (0)	0 (0)
31-35	50 (558)	0 (0.5)	0 (0)	0 (1.3)	0 (0)
36-40	55 (672)	1.8 (1)	0 (0)	2 (1)	0 (0)
41-45	56 (454)	12.5 (1.3)	12.5 (0.4)	9.4 (4.5)	8.3 (1.5)
46-50	51 (394)	29.4 (2.5)	27.5 (1.5)	23.9 (4)	24.0 (5.8)
51-55	46 (326)	23.9 (4.6)	23.9 (2.4)	34.7 (1.7)	32.3 (2)
56-60	26 (175)	23.1 (9.7)	23.1 (7.4)	143.5 (3.5)	135.5 (4)
61-65	13 (99)	38.5 (16.2)	38.5 (11.1)	104.8 (4.2)	102.2 (5.4)
66-70	11 (64)	27.3 (23.4)	27.3 (15.6)	53.0 (6.9)	52.0 (9.3)
71-75	9 (36)	11.1 (27.8)	11.1 (25)	165.0 (17.7)	161.0 (18)
>76	22 (38)	27.3 (57.9)	27.3 (50)	41.0 (32.7)	40.3 (37.1)
Razem	490 (3036)	11.2 (4)	10.8 (2.6)	50.3 (10.2)	49.7 (14.5)



Rys. 1. Ekstensywność i intensywność zarażenia dorszy bałtyckich nicieniami *Anisakidae* (* dane z lat 1987-1993).

populacji jest na poziomie 8.5% rocznie, a maksymalny, szacowany wzrost może osiągnąć 10%. Dane pozyskane przez fińskich obserwatorów wskazują, że w roku 2011 liczebność populacji foki szarej w Bałtyku wzrosła do ok. 24 tysięcy⁶.

Zdaniem szwedzkich naukowców, wzrost liczebności populacji foki szarej w centralnym i południowym Bałtyku, może spowodować rozprzestrzenianie się zarażenia ryb nicieniami *Anisakidae* i stanowić kolejny problem dla rybołówstwa dorszowego⁷.

**Katarzyna Nadolna,
Magdalena Podolska**

¹Audicana MT, Fernandez de Corres L, Munoz D, Fernandez E, Navarro JA, Del Pozo MD. (1995). Recurrent anaphylaxis caused by *Anisakis simplex* parasitizing fish. *J Allergy Clin Immunol* 96, 558-560.

²Audicana MT, Ansotegui IJ, de Corres LF and Kennedy MW (2002). *Anisakis simplex*: dangerous – dead and alive? *Trends Parasitol* 18(1), 20-24.

³Myjak P, Szostakowska B, Wojciechowski J, Pietkiewicz H and Rokicki J (1994). *Anisakid* larvae in cod from the southern Baltic Sea, *Arch Fish Mar Res* 42(2), 149-161.

⁴Fagerholm HP (1990). Systematic position and delimitation of ascaroid nematode parasites of the genus *Contracaecum* with a note on the superfamily Ascaridoidea, National Veterinary Institute, Helsinki.

⁵Mattiucci S and Nascetti G (2008). Advances and trends in the molecular systematics of anisakid nematodes, with implications for their evolutionary ecology and host-parasite co-evolutionary processes. *Adv Parasitol*. 66, 47-148.

⁶Finnish Game and Fisheries Research Institute: http://www.rktl.fi/english/game/seals/seal_numbers/

⁷Königson S (2011). The Interaction Between Seals and Fisheries: The Conflict and its Possible Solution, Dissertation, University of Gothenburg <http://hdl.handle.net/2077/25022>

Zasolony król czyli długa historia śledzia

Niewielki śledź zapisał się złotymi zgłoskami nie tylko w światowym, ale i w polskim rybołówstwie. Tworzył wielkie bogactwa, równocześnie potrafił być przekleństwem. Wciąż jest jednym z najbardziej pożądanych i najczęściej spożywanych gatunków ryb.

W Polsce łowiony był od wieków, początkowo wyłącznie u brzegów Bałtyku i w Zalewie Wiślanym. Dopiero w okresie międzywojennym nasze lugry i trawlerzy w poszukiwaniu dalekomorskiego śledzia dotarły na Morze Północne.

Najwspanialszą jednak kartę w historii polskiego rybołówstwa śledziowego zapisali polscy rybacy w połowie ubiegłego wieku. Porty w Gdyni, Szczecinie i Świnoujściu pełne były tysięcy beczek solonych ryb, a na Morze Północne wyprawiały się wielkie ekspedycje rybackie obsługiwane przez statki bazy. Solony śledź docierał do najdalszych zakątków kraju. Kupowało się go prosto z beczki, często zawiniętego w gazetę, ale zawsze był dostępny, i to w kilku różnych odmianach. Ten tłusty z Morza Północnego uzupełniany był mniejszym, ale delikatniejszym bałtyckim, świetnie nadającym się do wędzenia, konserw i marynowania.

Śledź towarzyszy nam prawie od zawsze w różnych uroczystościach – na wigiliach, ślubach, urodzinach, a na-

wet na pogrzebach. Był i nadal jest ważnym elementem polskiej tradycji i polskiej kuchni.

Czasy się jednak zmieniają. Polskie rybołówstwo śledziowe na Morzu Północnym i Atlantyku odeszło do przeszłości, a „polskiego śledzia” z tamtych rejonów zastąpił import z Norwegii czy Islandii. Z rynku zniknęły beczki, a na ich miejsce pojawiły się konsumenckie opakowania i olbrzymia gama przetworów. Wraz z tymi zmianami powoli zanika wiedza i historia o tym, co było naszą chlubą i wspaniałą przygodą zawodową dla tych, którzy w tym rybołówstwie uczestniczyli. W wielu portach położonych na wybrzeżach północnego Atlantyku, Morza Północnego i Bałtyku organizuje się uroczyste święta i festiwale, aby podtrzymać tradycję śledziową. Jedną z takich imprez, której patronem jest Morski Instytut Rybacki, jest obchodzona od lat „Biesiada śledziowa” w Oberży pod Turbotem w Redzie. To tu narodziła się koncepcja napisania książki o śledziu, o jego roli i znaczeniu w europejskiej i polskiej kulturze, a także o polskim rybołówstwie. Do jej napisania udało się namówić dra Macieja Krzeptowskiego, autora innej książki wydanej przez Morski Instytut Rybacki zatytułowanej Pół wieku i trzy oceany, opisującej historię polskiego rybołówstwa dalekomorskiego.

Z przyjemnością informujemy naszych Czytelników, że książka pod tytułem Zasolony król jest już w druku i niebawem będzie dostępna a dla zachęty w niniejszym wydaniu Wiadomości Rybackich publikujemy pierwszy z dwunastu jej rozdziałów.

Redakcja

ZASOLONY KRÓL

Rozdział 1 Śledzie wokół nas

Na Ziemi występuje około 45 tysięcy gatunków zwierząt kręgowych, z czego zdecydowanie więcej niż połowa to ryby. Ryby żyją wszędzie: w wodach słodkich i morskich, w gorących źródłach i w temperaturze poniżej zera. Zasadlają najwyżej położone górskie jeziora i głębokie rowy oceaniczne, wychodzą na ląd, latają w powietrzu, niektóre potrafią się obywać bez wody przez kilka miesięcy. Zjadają wszystko, co żywe, poczynając od planktonu, na ptakach i ssakach kończąc. Zdarza się, że rekiny żarłaczce urozmaicają swoją dietę mięsem ludzi. Ryby żyją pojedynczo, ale tworzą też ogromne ławice. Zadziwiają rozmiarami: największa z

nich, rekin wielorybi, osiąga długość 20 m; równocześnie jedna z babek tylko 8,6 mm! Mierząc tymi kategoriami, śledź nie wyróżnia się niczym szczególnym i trudno go szukać w gronie zwycięzców najprzeróżniejszych, tak modnych teraz konkursów. A jednak, zarówno poważne autorytety naukowe, jak też przeciętni zjadacze ryb zgodnie podkreślają jego wyjątkową rolę w życiu społeczeństw zasiedlających północne obszary Europy, Azji i Ameryki. Będąc z początku tylko jednym ze źródeł pożywienia, stopniowo stał się śledź przedmiotem wymiany i handlu, ważnym czynnikiem wyzwalającym postęp techniczny i wreszcie źródłem ogromnych bogactw.

Dzisiaj, choć na ogół nie zastanawiamy się nad tym, śledzia, a przy najmniej pozostawione przez niego

ślady, znajdujemy wokół nas wszędzie. Archeologia, historia, architektura, etnografia, sztuka, oczywiście nauki przyrodnicze, rybołówstwo i przemysł spożywczy, religia katolicka i związane z nią posty, rozrywka, reklama, a nawet sport, to obszary, gdzie na pewno można spotkać tę rybę. Aż prosi się, by sięgnąć do najbardziej typowych i charakterystycznych przykładów, choć są one zaledwie wierzchołkiem góry lodowej.

Odwiedzając stare, historyczne miasta położone nad Morzem Północnym i Bałtykiem natrafiamy na perły gotyckiej architektury, które swą wielkość, piękno i bogactwo zawdzięczają srebrnym ławicom.

Przy tej okazji często bywa cytowana apodyktyczna, choć niebezpieczna, opinia Woltera: „*Aczkołwiek solenie i sprzedaż ryb nie wydają mi się sprawą najważniejszą w historii ludzkości, przynajmniej jednak uczciwie trzeba, że wiele miast wyrosło dzięki śledziom, Amsterdam w szczególności*”.

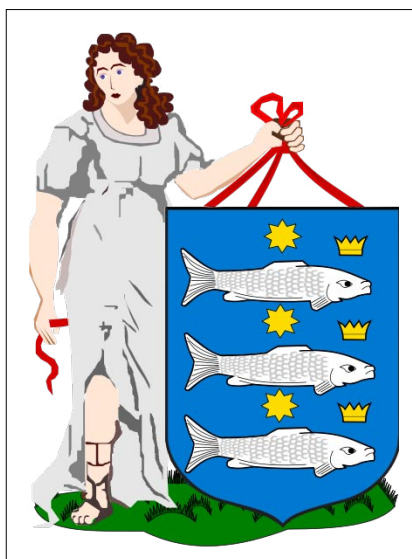
Niektóre z miast pragnąc podkreślić szczególną rolę tej ryby w swojej historii, umieściły śledzia w nazwach, a podobiznę w herbach.

Wymowny jest przykład niemieckiego Heringsdorfu, kiedyś niewielkiej osady rybackiej położonej na wyspie Uznam, teraz spokojnego, morskiego kąpieliska. W jego herbie śleń na niebieskim tle zajmuje znaczną, górną część tarczy, a dopiero pod nią, jako że Niemcy to kraj w większości protestancki, znajduje się krzyż.

W duńskim Grasten śleń umieszczony został na samym dole herbu, gdyż znacznie ważniejsze od niego okazały się zamek i królewska korona, którym musiał ustąpić miejsca.

Pięknym, prawdziwie „śledziowym” herbem może poszczycić się Siglufjörður, miasteczko na północy Islandii, które śledziom zawdzięczało lata wielkiej prosperity. Tutaj trzy śledzie, zajmujące całą herbową tarczę, stały się niepodzielnymi władcami tej miejscowości, w której, co warto odnotować, znajduje się prawdopodobnie jedyne w świecie muzeum śledzia – Herring Museum.

Najbardziej jednak został śleń uhonorowany w herbie holenderskiego Enkhuizen, gdzie każdej z trzech ryb umieszczonych jedna nad drugą i wypełniających całą tarczę, przyznana została gwiazda i królewska złota korona!



Herb Enkhuizen



Gdańsk. Długie Pobrzeże. Fot. Maciej Krzeptowski

W Normandii istnieją do dzisiaj dwie wioski rybackie nawiązujące nazwami do swoich dawnych związków ze śledziem: Beaumont-le-Hareng i La Chapelle-Hareng. Obie są maleńkie, liczą zaledwie po kilkudziesięciu mieszkańców i pewnie dlatego nie mają herbów.

W Polsce jest siedem miejscowości ze śledziem w nazwie. Dwie nazywają się po prostu Śledzie, pozostałe to Śledziejowice, Śledzianów, Śledziowa Huta, Śledziówka Mała i Śledziówka Wielka. Znamienne jest, iż prawie wszystkie położone są w znacznym oddaleniu od morza, żadna nie ma herbu i ich powiązania ze śledziem są najpewniej przypadkowe.

Również w herbach innych polskich miast po gmin śleń też nie występuje! Jest za to: dorsz, łosoś, karp, leszcz, boleń, sielawa, nawet szczupak, oraz bliżej nieokreślone rybo-podobne stwory. Nadmorskie miejscowości, które przez lata bogaciły się korzystając z obfitości śledzi, nie pamiętały o swoim dobroczyńcy. Tylko Gdynia zdobyła się na to, by jednej z ulic przy porcie rybackim nadać nazwę: Śledziowa.

Bardzo ciekawe są ślady, jakie pozostawił śleń na obszarach przyujściowych naszych największych rzek, Odry i Wisły. Na Żuławach gęsto pociętych rowami melioracyjnymi, w



Nawet tutaj wpływał kiedyś śleń.

Fot. Maciej Krzeptowski

okolicy miejscowości Trzcińsko, uchodzi do Martwej Wisły szeroki Kanał Śledziowy.

Można przypuszczać, że jego nazwa nawiązuje do tarlowych ławic śledzi, które z Zatoki Gdańskiej wpływały dawniej wraz sztormową cofką do Martwej Wisły, a nawet do odchodzących od niej kanałów. Drugi Kanał Śledziowy, położony w sąsiedztwie niemieckiej miejscowości Gartz na Międzyodrzu jest znacznie mniejszy i stanowi tylko niewielkie połączenie między Starą i Małą Regalicą. Jest pewne, że żywe śledzie tak daleko w górę rzeki nie docierały, za to wiadomo, że duże ich ilości zasolone w beczkach płynęły tędy barkami na Śląsk, i to one mogły dać początek nazwie kanału.

W Łodzi, mieszkańcy miasta pamiętający dawne czasy, swój park Staromiejski uparcie nazywają Parkiem

Śledzia, a to z tej racji, że wcześniej było w tym miejscu duże targowisko, na którym żydowska ludność pobliskich Bałut zaopatrywała się w żywność, a szczególnie w solone śledzie. Znały łódzki badacz lochów i podziemi Stanisław Marszałek twierdzi, że w obrębie parku nadal istnieje cały system zasypanych piwnic, w których kiedyś magazynowane były beczki wypełnione solonymi rybami.

Śledzie zostały uhonorowane w pomysłowy sposób w Świnoujściu w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku. W tym czasie tamtejsze Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra” rozwijało się wyjątkowo dynamicznie dzięki prowadzonym na Morzu Północnym połowom tych ryb. Któregoś dnia na bosmanacie portu rybackiego pojawił się wielki transparent: „Każdy śledź złowiony ponad plan, to cios wymierzony w imperializm”. Dzięki temu załogi statków wychodzących w morze miały świadomość, że przy okazji ciągnięcia sieci będą się boksować z imperializmem. Mimo iż plany połowów były wykonywane, a nawet przekraczane, śledź do herbu miasta nie trafił.

W średniowieczu śledź stanowił o potęgę Hanzy, która w XIII i XIV wieku toczyła z Danią i Norwegią długotrwałe walki o prawo do jego połowów przy brzegach Skanii. Równie zacięte starcia miały miejsce na Morzu Północnym w późniejszym okresie, kiedy rybacy holenderscy zbrojnie występowali przeciwko niekorzystnym dla nich regulacjom połowów wprowadzanym przez Anglików.

Dla katolickiej Europy poszczącej przez 120-150 dni w roku, śledzie były w średniowieczu i jeszcze w wiekach późniejszych wybawieniem od głodu w okresach postu. Ryby słodkowodne z rzek, jezior i stawów hodowlanych nie wystarczały, by pokryć zapotrzebowanie na białko zwierzęce. Śledzie wędzone, suszone i solone zapakowane w beczki były dość łatwe w transporcie i dzięki temu mogły, w znacznych ilościach, docierać do najdalszych zakątków śródłądzia. W krakowskich rachunkach dworu króla Władysława Jagiełły pod datą 25 marca 1389 roku figuruje pozycja: „6 beczek śledzi”.



Godfried Schalcken, *Kobieta sprzedająca śledzia*

Ryba ta była i nadal pozostaje natchnieniem artystów, mistrzów pędzla, dłuta, pióra i w nowszych czasach, obiektywu. W twórczości wielu malarzy, szczególnie szkoły holenderskiej XVII wieku, występuje często jako główny temat martwych natur lub co najmniej jako element wzbogacający portretowane postaci. *Martwa natura ze śledziem* Petera Claesza, piękna *Kobieta sprzedająca śledzia* Godfrieda Schalckena czy *Ku chwale marynowanego śledzia* Josepha de Bray mogą służyć za przykłady takiego malarstwa. Równie często jak sama ryba, tematem dzieł były i wciąż pozostają łodzie, statki i sieci używane do połowu śledzi: wielkie buzy pod pełnymi żaglami, małe łodzie wiosłowe, parowe i motorowe lugry, porty i plażowe przystanie, na których pracują przy spręcie rybacy, ich żony i dzieci. Jeden z najśłynniejszych malarzy świata Johannes Vermeer umieścił w obrazie „Widok Delft” dwie buzy śledziowe cumujące przy murach obronnych miasta.

W Polsce międzywojennej śledź musiał, prawie siłą, wtargnąć do pracowni malarskich. Marian Turwid w *Wyprawach po diamenty* wspomina jak to w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie studenci zawiązali w 1930 roku tzw. Komitet Morski, którego zadaniem miało być promowanie bałtyckich i rybackich tematów plenerowych. Studenci pisali: „Dość już mamy gór i hal. Tyleśmy płócien zasmarowali góralami,

gazdami, bacami i Hucułami, że czas już wziąć na paletę kaszubskich gburów i bałtyckie śledzie. [...] Co najgłośniejsze asy Montparnassu martwej natury bez jednego choćby na niej śledzia w ogóle nie uważają za malarstwo”.

Podobizny śledzia znaleźć można na znaczkach pocztowych, między innymi z Niemiec, Islandii i Belgii, o czym wspomina Andrzej Ropelewski w ciekawej książce *Rybolówstwo morskie z filatelistyczną przynętą*. Choć rzadziej, ale pojawia się on także na monetach.



Monety z wyspy Man. Ze zbiorów Wiesława Błatego. Fot. Mirosław Wyszniński

W świecie wotywnych modeli statków i łodzi, zawieszanych pod sklepieniami świątyń, jakże częste są jednostki rybackie używane do połowów śledzi.

Adam Mickiewicz w *Dziadach. Części III* słowami jednego z dyskutantów w Salonie Warszawskim wykpiwa klasycystyczną metodą literacką, dzielącą tematy na godne lub niegodne poezji. Pospolity wśród gminu śledź nie zasługuje na poetycką mowę: „Spodziewam się, że Panu na myśl nie przejedzie,/ Aby napisać wierszem, że ktoś jadł śledzie...”.

Śledź pojawia się bardzo często w dziełach wielu poetów i pisarzy w różnych epokach literackich. Stanisław Cios w książce *Ryby w życiu Polaków od X do XIX w.* wspomina o ponad 200 wzmiankach o śledziu, jakich doszukał się w polskiej literaturze i twórczości ludowej. W tym względzie śledź ustępuje miejsca tylko szczupakowi, nawiasem mówiąc, należącemu również do rzędu śledziokształtnych *Clupeiformes*. Śmiało można twierdzić, iż żadnej innej morskiej rybie nie poświęcono tak wiele miejsca w odach, poematach i scenach rodzajowych. Przykład niepomahowanego zachwyty dla śledzia dał Julian Tuwim w *Kwiatach polskich*:

*„I wreszcie on srebrzystej wódki
(Koniecznie dużej, zimnej, czystej)
Najulubieńszy druh srebrzysty
Kawior ubogich, ust pokusa
Bezsenne noce Lukullusa
Modły kartofli parujących
W niebo podniebień dym wznoszących
Brat mleczny żwawych rybich panien
Marynowany śledź w śmietanie”.*

W podobnym duchu utrzymane jest
Wyznanie Czesława Miłosza:

*„Panie Boże, lubilem dżem truskawkowy
I ciemną słodycz kobiecego ciała.
Jak też wódkę mrożoną,
śledzie w oliwie, [...]”*

w którym laureat nagrody Nobla pośród największych rozkoszy życia wymienił śledzie. Wartość tego fragmentu bardzo szybko odkryli specjaliści od marketingu i umieścili go na etykiecie butelki „Czesław Miłosz”, przyczyniając się w ten sposób do popularyzacji poety i jego twórczości w określonych kręgach miłośników poezji.

Popularny w XIX w. humorysta Faustyn Świderski w *Odzie do śledzia* dał wyraz jego ówczesnej sławie:

*„O ty! Nędzny biedaku,
śledziu wymoczony,
Co dziś wszystkie ozdabiasz izby i salony
Kiedy dziś w ogólności tak cię
bardzo cenią
Rozbitki karnawału z dziurawą kieszenią
Wykapawszy dwie doby, jedzą pany, panie
Przyjmij hold ci należy i uszanowanie!”*

Podczas gdy jedni czynili ze śledzia przedmiot zachwytów i wspomnień, inni zwracali się ku jego praktycznemu wykorzystaniu. Bolesław Prus w *Lalce*, w pamiętniku starego subiekta, opisuje zabawę studentów, lokatorów jednej z warszawskich kamienic:

„Kara boska już wisiała nad głową intrygantki, w postaci śledzia, który wysuwał się z lufcika na trzecim piętrze. Śledzia owego trzymała jakaś tajemnicza ręka, odziana w granatowy rękaw ze srebrnym galonem, spoza ręki zaś co kilka sekund wychylała się mizerna twarz ze złośliwym uśmiechem. Nie trzeba było mojej przenikliwości, ażeby zgadnąć, że był to jeden z nie płacących komornego studentów, który tylko czekał na ukazanie się baronowej w lufciku, ażeby na nią puścić śledzia”.



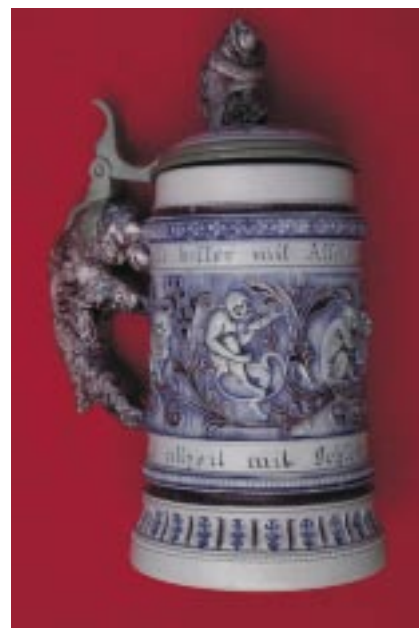
Model lugra z kościoła w Marken. Holandia. Fot. Maciej Krzeptowski.

Witold Gombrowicz w *Zdarzeniach na brygu „Banbury”* wyjątkowo przekonująco przywołuje lecznicze właściwości tej ryby:

„Był to duży bryg trzymasztowy, pojemności co najmniej 4000 ton – a jak wywnioskowałem z układu żagli oraz budowy bukszprytu, płynął do Valparaiso z ładunkiem szprotów i śledzi[...] morze zaczęło się wzdymać i napadła mnie choroba morska z siłą, o jakiej dotychczas nigdy nie słyszałem. Oddałem morzu wszystko co miałem do oddania, i jęczałem, będąc próżny jak pusta butelka i nie mogąc zadość uczynić żądaniom żywiołu, który domagał się jeszcze, jeszcze... W udręce fizycznej i moralnej, z powodu nieznośnej czczości, pożarłem koldrę, poduszkę i roletę – ale żadna z tych rzeczy nie pozostała we mnie dłużej nad sekundę. Pożarłem jeszcze pościel i bieliznę pierwszego oficera, którą miał w kuferku, znaczoną literami B.B.S. – lecz i to było w mym wnętrzu gościem jedynie. [...] ulitował się nade mną [kapitan] i kazał wytoczyć beczkę śledzi oraz beczkę szprotów. Dopiero pod wieczór trzeciego dnia, po zużyciu ¾ baryłki śledzi i połowy szprotów przyszedłem jako tako do siebie”.

Powszechna była i jest nadal opinia, iż solony śledź jest najlepszym remedium na przypadłości wywołane przez obcowanie z morzem, a także z portowymi ośrodkami rekreacji i wypoczynku. Na starych, zabytkowych kufkach do piwa znaleźć można dowcipne reliefy – podpowiedzi, jak należy się leczyć po zbyt długim przebywaniu w tawernie.

Na jednym z nich, pochodzącym ze zbiorów szczecińskiego kolekcjonera Marka Jarockiego umieszczono napis: *Vivat sequens katzenjammer* i podobizny trzech kotków, z których pierwszy otwiera butelkę, drugi pije, trzeci, skrzywiony, trzyma się za głowę, a przed nim na półmisku leży solony śledź. Innym, równie częstym motywem zdobiącym kufle jest małpa, trzymająca w przedniej łapie solonego śledzia. Scena ta symbolizuje tzw. „małpi rozum”, który zwykle pojawia się po nadużyciu trunków oraz najskuteczniejszy sposób powrotu do własnego rozumu. Przekonanie o leczniczych wartościach śledzia jest wciąż wykorzystywane w niemieckiej



Jak się leczyć z „małpiego rozumu”.
Ze zbiorów Marka Jarockiego. Fot. M.K.



Jerzy Zając ze swoją kolekcją. Fot. Zbigniew Karnicki

gastronomii, gdzie klientom z zaburzoną równowagą elektrolitów proponuje się *Katerfrühstück*, śniadanie na kaca, składające się przede wszystkim z rolmopsów i śledzi marynowanych. Dawniej, jak nakazywał dobry obyczaj, pojawiały się one na stołach w pięknych, fajansowych i porcelanowych „łodziach ratunkowych” – *Rettung boots*. Dzisiaj kilka z nich „cumuje” w Gdyni, w pięknej kolekcji miłośnika rybackiej tradycji, Jerzego Zająca.

Był czas, gdy wędzone śledzie uważane były za skuteczny środek przeciw gruźlicy. Dyrektor londyńskiego instytutu mikrobiologicznego Moore Hogarth na podstawie przeprowadzonych badań napisał: „Śledzie wędzone są silnie przesycone dziegciem. Gdy się tę rybę spożywa, dziegieć pod wpływem ciepła, wydzielanego przez organizm ludzki, zamienia się w substancję lotną, która niszczy bakcyle gruźlicy i dezynfekuje płuca”.

Niestety, nie sprawdził się śledź w leczeniu chorób płuc na polskim gruncie. Okłady z posiekanych solonych śledzi kładzione przez panią Szymbartową na piersi swej jedynej córki Zosi, okazały się całkowicie nieskuteczne i dziewczynka trafiła w końcu do sanatorium w Otwocku. Opowiada o tym zdarzeniu Kornel Makuszyński w *Szaletństwach panny Ewy*.

Śledzie pojawiają się też w życiu ... salonów muzycznych. Przywoływany przez Ryszarda Przybylskiego w *Cieniu*

jaskółki Hector Berlioz opisuje jeden z takich epizodów: „Pewnego dnia spotykam jednego z naszych pierwszorzędnych pianistów-kompozytorów, który tylko co powrócił niezadowolony z portowego miasta, gdzie pragnął dać się słyszeć >> Nie widziałem możliwości dać tam koncertu – rzekł mi z całą powagą – gdyż śledzie nadeszły i całe miasto było jedynie zajęte tym szacownym towarem! Czyż jest podobna walczyć z ławicą śledziową?<<”. Nasz wielki kompozytor i pianista Fryderyk Chopin miał także, wprawdzie pośmiertną, przygodę ze śledziem. W kwietniu 1954 roku pojawił się na Morzu Północnym, noszący jego imię i nazwisko, statek-baza, którego zadaniem była obsługa poławiających tam polskich statków rybackich. Z pokładu bazy na jednostki łowcze dostarczano paliwo, wodę, żywność i sieci, w kierunku odwrotnym wędrowały beczki wypełnione solonymi śledziami. Setki ciężko pracujących w trudnych warunkach mężczyzn, którzy na ogół nie pamiętali o dobrych manierach, stopy wszechobecnych beczek, lugry, trawlerzy, kutry i wreszcie sam „Fryderyk Chopin”, wszystko to było przesycone intensywnym rybnym zapachem. A przecież światem wielkiego artysty były wspaniałe sale koncertowe, wytworne salony i pięknie pachnące kobiety... Trzy lata trwały zabiegi wielbicieli twórczości Fryderyka Chopina zmierzające do uwolnienia go od śledziowych skojarzeń. Wreszcie w 1957

roku wzbudzająca emocje baza rybacka, ku zadowoleniu wszystkich, zmieniła nazwę na „Kaszuby”! Niestety, kilkanaście lat później Fryderyk Chopin znów pojawił się w towarzystwie śledzia. W tym czasie na rynku robiły furorę tzw. pocztówki dźwiękowe. Przy pomocy takiej właśnie dźwiękowej karty reklamowej Zjednoczenie Gospodarki Rybnej postanowiło wykorzystać, w celach promocyjnych, pięknego poloneza As-dur i w ten sposób „Romantyczność” w wykonaniu Joanny Rawik w prosty sposób została przełożona na przepis przyrządzania śledzia w sosie musztardowym.

Wielkie powodzenie zyskał śledź w świecie utworów poświęconych pracy na morzu. Z wybrzeży Szkocji i Anglii pochodzą liczne pieśni związane z połowami ryb, szczególnie śledzi, ich obróbką i soleniem. Ewan MacColl, autor cennej serii radiowych ballad nagranych dla BBC, opowiadających o życiu społeczności rybackich północno-wschodniej Szkocji i wschodniej Anglii, w popularnych pieśniach *The Shoals of Herring, Up Jumped the Herring, the King of the Sea* przypomina o tysiącach przebytych mil w pogoni za ławicami, dziesiątkach tysięcy ton złowionych śledzi, łowiskach od Wysp Owczych po Dover, pracy ponad siły i dzikim, niszczącym wszystko morzu. Inny zbiór pieśni powstał nie w sterylnym studiu, lecz w naturalnej atmosferze klubu folkowego, w którym Isla St. Clair opowiada i śpiewa, a słuchacze spontanicznie odpowiadają chórem. Isla najczęściej śpiewa o kobietach pracujących przy soleniu śledzi, wędrujących w ślad za flotą łowczą, o latach ciężkiej pracy, tęsknocie za rodzinnym domem, rodzących się miłościach i tragediach rybackiego morza... Wszystko to znaleźć można w takich pieśniach jak: *Song of the Fish gutters* czy *The Bonnie Fisher Lass*. Zbiór nosi tytuł *Tatties & Herrin*, co znaczy ziemniaki i śledź (w dialekcie szkockim *tatties* to purée).

Andrzej Mendiagra, znany żeglarz, który dowodził między innymi „Oceanią” i „Fryderykiem Chopinem” napisał słowa do staroniemieckiej szanty *Der Grosse Bauer*. Zachowując ducha utworu, wymienił zasługi śledzia i na koniec przyznał mu królewską koronę!

„By człek nie wiedział co to głód,
zesłał Pan śledzia w głębie wód.
Hej – ho, Hej – ho! Wybieraj ją!
Hej hurra! Świeżego śledzia pełna sieć!
Hej – ho! Hej – ho! Wybieraj ją!
Pradziadek Noe, chłop na schwał,
zagryzać świeżym śledziem chciał.
Hej – ho...
Czy to w oleju czy saute, każdy z ochotą
śledzia żre. Hej – ho...
Na całym świecie wzdłuż i wszerz,
zagrychy królem bywa śledź. Hej – ho...
Śledź dobry jest pod każdy drink.
Gdzie bywa śledź tam jest i szynk.
Hej – ho...
Więc ciągnij tę cholerną sieć,
na zawsze twoim królem śledź!
Hej – ho...”

W polskiej piosence poświęconej pracy na rybackich pokładach ważne miejsce przypada Jerzemu Porębskiemu. W *Dziewczynach z Saint Pierre i Saint John* wspomina on połowy śledzi na odległych wodach północno-zachodniego Atlantyku.

„Pływaliśmy na Georges Bank, ławice piasku New Foundland.
Śledziowe żniwa, statków tłok, przy burcie burta, bokiem w bok.”

Z kolei w *Najdroższym śledziu* ten sam autor przywołuje realia bałtyckich połowów kutrowych:

„Wyszliśmy o trzeciej rano,
ciężko było wstać,
a nord-westowa szóstka
jeszcze nie przestała wiać.
Zasypane piaskiem oczy
i o suchym pysku,
słoneczko jeszcze spało,

gdy ciągnęliśmy po „kłapowisku”.
Wali w górę, wali w dół,
lajba ping-pongowy stół,
a ten najdroższy śledź kombinuje,
gdzie tu dzieci mieć”.

W miejscach, gdzie najczęściej się tych pieśni śpiewa i gdzie najczęściej można ich posłuchać, czyli w krajach północnej i środkowej Europy, a nawet w Ameryce, są organizowane corocznie liczne festiwale, święta, specjalne dni i różnego rodzaju wydarzenia artystyczne, pokazujące jak ważnym czynnikiem kulturotwórczym jest dzisiaj śledź. Niektóre są wielkimi atrakcjami turystycznymi, trwają po kilka dni i gromadzą tłumy gości. Festiwal Śledzia w holenderskim Vlaardingen odbywa się z okazji przybycia do portu pierwszego statku przywożącego z łowisk świeżo złowione matiasy – *Hollandse Nieuwe*.

Moment ten ma szczególne znaczenie w handlu, gdyż dopiero od tej chwili tegoroczne śledzie można sprzedawać oficjalnie jako **matiasy**. Biada temu, kto by próbował robić to wcześniej, bo za złamanie tej reguły grozi kara nawet w wysokości 11 tysięcy euro! Kiedyś był to wielki wyścig wypełnionych śledziem busz, przypominający regaty kliprów wiozących do Anglii herbatę z nowych zbiorów. W obu przypadkach liczyła się szybkość. Statki, które pierwsze przywiozły towar uzyskiwały najwyższe ceny. Jak nakazuje wielowiekowy zwyczaj, pierwsza beczka matiasa wyładowana ze statku w Vlaardingen wieszona jest natychmiast konnym dyliżansem na dwór królowej i tam na ży-

czenie władczyni wystawiana na aukcję. Dochód ze sprzedaży, a bywa, że jest to nawet kilkadziesiąt tysięcy euro, przeznaczony zostaje na cele dobroczynne. We wspomnianym już Siglufjörður co roku w pierwszy weekend sierpnia obchodzone są Dni Śledzia. W szkockim Eyemouth pierwszy rybacki festiwal miał miejsce z okazji zakończenia I wojny światowej, i z tej racji nazwany został Piknikiem Pokoju. Z czasem formuła festiwalu zmieniła się i od 1938 roku jego pierwszoplanowym wydarzeniem są lipcowe wybory *Eyemouth Herring Queen*, czyli miejscowej królowej śledzia. Bohaterem Dni Śledzia odbywających się w Hasle na Bornholmie jest śledź wędzony w tutejszych sławnych wędzarniach a przy okazji wybierana jest *Miss Sild*. Dni Śledzia organizowane są także w Bergen, Stavanger, Dieppe, Yarmouth, a na wybrzeżach Bałtyku w Helsinkach, Kaliningradzie, Gdańsku i Niechorzu.

Oprócz wielkich, masowych imprez odbywają się też inne, mające zamknięty charakter, w których uczestniczyć mogą tylko wybrańcy. Z tych kameralnych spotkań warto wymienić „Noce Śledziowców” w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie oraz „Biesiady Śledziowe” w Oberży pod Turbotem w Redzie, podczas których odbija się drugą beczkę matiasa (panuje takie przekonanie), pochodzącą z najświeższych połowów. Pierwsza beczka, jak wiadomo, trafia na dwór królowej Holandii. Zaszczyc otwarcia beczki i spożycia wyjętej z niej ryby przypada szczególnie zasłużonej osobie, która zyskuje przy tym tytuł „Honorowego Matiasa”.



Ości zostały rzucone. Fot. Monika Plewińska



Jerzy Latanowicz – Honorowy Matias 2011 r. Fot. Maciej Czoska



Święto śledzia w Niechorzu. Fot. Robert Dajczak

Co dwa lata, na Międzynarodowych Targach Przetwórstwa i Produktów Rybnych „Polfish” w Gdańsku przyznawany jest „Złoty Śledź” – nagroda Morskiego Instytutu Rybackiego za osiągnięcia w dziedzinie przetwórstwa śledzi. Z kolei nazwę „Herring Szczecin” nosi hucznie obchodzone co roku w drugiej połowie maja spotkanie przedstawicieli branży morskiej i władz regionalnych. Zarówno wielkie festiwale, jak i kameralne biesiady są dobrą okazją, by popróbować dań ze śledzi przygotowanych według tradycyjnych, głęboko zakorzenionych w historii receptur oraz współczesnych, często wyrafinowanych i zaskakujących. Jakość dań i sposób ich serwowania oceniają wybitni jurorzy, najlepszym potrawom i ich twórcom przyznawane są dyplomy i medale.

Jest czymś oczywistym, że większość tych festiwali odbywa się w nadmorskich miejscowościach. Zdarza się jednak, że spotkania, których bohaterem jest śledź, urządzane są w miejscach odległych o setki kilometrów od morza. W Legnicy członkinie Stowarzyszenia Kobiet Europejskich od dziesięciu już lat corocznie w Wielki Piątek na Placu Katedralnym ustawiają kosze z chlebem, beczki z solonymi śledziami i wielki trzos pełen monet. Wszystko to przeznaczone jest dla biednych, potrzebujących i nawiązuje do tradycji z XVI wieku, kiedy to benedyktynki i kartuzi z miejscowych klasztorów rozdawali

ubogim wielkopostną jałmużnę. Do miasta z tej okazji ściągali wielotysięczne rzesze pielgrzymów. W położonej w pobliżu Białegostoku, tuż nad Narwią, Strękowej Górze, od kilku lat hucznie obchodzone są Dni Śledzia. Przy tej okazji w Mennicy Kresowej wybito okolicznościową monetę, a w centrum wsi „Królowi Bałtyku i Symbolowi Podlasia” wystawiono pomnik, który bardzo szybko stał się bohaterem serii kryminalnych zdarzeń. Jego pierwsza wersja, wykonana ze stali rdzewnej, padła ofiarą potężnej sekty złomiarzy, drugą wersją wykonaną z drewna, które zdawało się być bezpieczniejszym tworzywem, skutecznie zainteresował się nieznany policji, amator-etnograf. Do trzech razy sztuka, został jeszcze kamień. W czasie festynu wybierana jest najlepsza potrawa ze śledzia i rozgrywane są konkurencje sportowe: rzut śledziem i przełajowy bieg śledzia meandrami Narwi.

Najciekawsze, że to nie sama ryba jest tutaj najważniejsza, a prawdziwym bohaterem corocznych spotkań jest „białostockie śledzikowanie”, czyli lokalna gwara polegająca na miękkim sposobie wymowy, charakterystycznym dla kresów wschodnich i dla klasycznej polszczyzny aktorów starszej generacji. Skromne początkowo Dni stały się w ciągu kilku lat interesującym polsko-litewskim przedsięwzięciem i dobrym przykładem współpracy transgranicznej,

wspieranym ze środków Unii Europejskiej.

Inną, podobną śledziową imprezą, choć ryba ta bezpośrednio w niej nie uczestniczy, jest dziesięciokilometrowy „Marsz Śledzia” przez Zatokę Pucką. Począwszy od 2002 roku, w połowie sierpnia, kiedyś kilku, a obecnie już około stu obytych z wodą ludzi, określających się jako Śledzie, przez 6-7 godzin idzie i płynie z Kuźnicy do Rewy wzdłuż Mielizny Rybitwiej rozdzielającej Małe i Wielkie Morze. O terminie marszu, wielkości „ławicy” i jej bezpieczeństwie decyduje Pierwszy Śledź.

W ten sposób doszliśmy do momentu, w którym śledź objawia się nagle jako ikona turystyki kwalifikowanej, sportu i rekreacji. Wędkarze niedawno odkryli, że w ujściach rzek i kanałach portowych można poławiać śledzie wpływające tam za żerem i że mogą one, szczególnie te większe, dostarczać mocnych sportowych emocji. Linia lotnicza „Vizzair”, na lotnisku Luton, zachęca angielskich turystów do odwiedzenia Polski hasłem reklamowym: „Wódka i śledź za 2,5 funta!” Kibice piłkarskich klubów gdyńskiej Arki i szczecińskiej Pogoni nazywani są „śledziami”.

Za to mieszkańcy Gdyni – podobno najszcześniejszego miasta w Polsce, sami o sobie mówią: „dumne śledzie”. W żeglarskim „śledź” to część trasy, na której odbywają się regaty (trójkąt-śledź-trójkąt). W turystyce „śledzie” służą do mocowania namiotu do podłoża; kiedyś były drewniane, teraz są najczęściej aluminiowe.

Oczywiście liczne są przysłowia, dowcipy i zagadki, których bohaterem jest śledź. Kaszubi drocą się z przyjeżdżającymi na Hel letnikami:

„Co to je?

Je zelone, wisy na drzewie ě śpiwô?

Nie wiem!

To je ślédz.

Doch ślédz nie je zelony!

Czej tē gō wēmalējesz to mdze.

Ale ślédz nie wisy na drzewie!

Jak tē gō pōwiesysz to mdze wisōł.

Ale ślédz doch nie śpiwōł!

To jō tak rzekł żebēs tē nie wēzgōdl!”

Maciej Krzeptowski

Sprawozdanie

Polski Bałtycki Okrągły Stół ds. Rybołówstwa

6 marca 2012, Kołobrzeg

Spotkanie, w którym udział wzięło 42 przedstawicieli środowiska rybackiego, naukowców, organizacji pozarządowych, okręgowych inspektoratów ochrony rybołówstwa, Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, urzędów morskich, lokalnych grup rybackich oraz przedstawicieli samorządu poświęcone było tematyce reformy Wspólnej Polityki Rybołówstwa Unii Europejskiej. Podczas spotkania zaprezentowano także efekty działań podjętych w ramach finansowanego przez Fundację Baltic Sea 2020 Projektu Pilotażowego „Usuwanie zalegających sieci z Bałtyku” oraz plany związane z realizacją w 2012 roku kolejnego projektu mającego na celu usunięcie zalegających sieci z Bałtyku. W dyskusji poruszono także tematy zgłoszone przez uczestników spotkania.

Spotkanie w imieniu Tymczasowego Komitetu Sterującego otworzyła Ewa Milewska podkreślając, że obecne spotkanie jest pierwszym, które na wniosek uczestników Okrągłego Stołu organizowane jest w porcie zachodniej części wybrzeża. E. Milewska wyraziła jednocześnie nadzieję, że nowa formuła spotkań pozwoli na dotarcie do jeszcze szerszej grupy interesariuszy zainteresowanych tematyką rybołówstwa. Funkcję moderatora spotkania pełniła Ewa Milewska.

**Prezentacja: Usuwanie zalegających sieci z Bałtyku,
Piotr Prędko WWF Polska**

Piotr Prędko z fundacji WWF Polska przedstawił wynik zrealizowanego w roku 2011, finansowanego przez Fundację Baltic Sea 2020, Pilotażowego Projektu „Usuwanie zalegających sieci z Bałtyku” oraz zaprezentował założenia Projektu, który prowadzony będzie w 2012 roku. Szczegółowe informacje na temat efektów projektu prowadzonego w 2011 roku, znajdują Państwo w styczniowym wydaniu Wiadomości Rybackich.

Prezentując założenia nowego Projektu finansowanego przez Fundację Baltic Sea 2020, P. Prędko zwrócił uwagę na rozszerzenie obszaru realizacji działań o Litwę. Podkreślił także chęć współpracy ze wszystkimi organizacjami producenckimi w Polsce w celu podjęcia wspólnych prób usuwania

sieci widm z Bałtyku. Wśród nowych zadań planowanych do realizacji, P. Prędko zwrócił uwagę na działania mające na celu stworzenie internetowej platformy, umożliwiającej zgłaszanie przypadków utraty narzędzi połowowych wraz z interaktywną ogólnie dostępną mapą zaczepów. Kończąc prezentację P. Prędko podkreślił, że poprzez działania podjęte w ramach projektu, WWF ma nadzieję zwrócić uwagę polityków na problem sieci widm i wspólne wypracowanie mechanizmów ograniczających w przyszłości ilości traconych narzędzi oraz umożliwiających łatwiejszą ich utylizację.

Dyskusja

W toku dyskusji wszyscy uczestnicy zgodzili się co do słuszności prowadzenia tego typu działań i potrzeby ich rozszerzenia i kontynuacji w przyszłości. Zwrócono uwagę, że w przyszłości to organizacje producenckie, przy wsparciu finansowym administracji rządowej, powinny na bieżąco prowadzić akcję oczyszczania Bałtyku z sieci widm jako elementu realizacji Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa. Dodatkowo, pozytywnym efektem takich działań byłaby dywersyfikacja źródeł dochodu rybaków w okresie przestojów związanych np. z okresami ochronnymi. Zwrócono także uwagę na konieczność włączenia zapisów, umożliwiających prowadzenie tego typu działań do nowego Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego.

W toku dyskusji poruszono także temat oczyszczania portów morskich z zanieczyszczeń. P. Prędko zwrócił się z pytaniem o możliwość finansowania tego typu działań w ramach projektów realizowanych przez lokalne grupy rybackie. W odpowiedzi przedstawiciele grup zwrócili uwagę na hermetyczność strategii lokalnych, w oparciu o które grupy wydają środki. Obecnie, ze względu na brak odpowiednich zapisów w strategiach, działania takie nie mogą być finansowane. Podkreślono jednak, że biorąc pod uwagę pozytywny aspekt działań, należy w kolejnym okresie programowania zadbać o wpisanie tego typu działań do strategii lokalnych.

Prelegenci zwrócili także uwagę na prowadzone w przeszłości akcje, mające na celu usunięcie sieci widm z Bałtyku. Pierwszą próbę podjęła Akademia Morska w Szczecinie w 2000 rok. W 2004 roku podobne działania prowadzone były przez statek badawczy Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego, ale ze względu na zbyt dużą jednostkę zostały one zawieszone.

Podsumowując dyskusję jeden z uczestników przedstawił obliczenia wskazujące, że aby usunąć wszystkie sieci widm z polskiej strefy Bałtyku potrzeba około 7 mln złotych. Biorąc pod uwagę ilość dostępnych środków w ramach Europejskiego Funduszu Rybackiego oraz wpływ sieci widm na środowisko morskie, działania te powinny być w przyszłości realizowane.



Prezentacja: Reforma Wspólnej Polityki Rybołówstwa Unii Europejskiej – Ewa Milewska WWF:

Rozpoczynając część obrad poświęconą reformie Wspólnej Polityki Rybołówstwa, Ewa Milewska zwróciła uwagę, że dyskusja nad kształtem nowej Wspólnej Polityki Rybołówstwa Unii Europejskiej wchodzi w decydującą fazę. Obecnie, prace nad propozycją Komisji odbywają się równolegle w Parlamencie Europejskim oraz na grupach roboczych Rady. Kluczowe decyzje, dotyczące rozporządzenia w sprawie nowej polityki rybołówstwa, zapadną już w tym roku. Istnieje jednak jeszcze możliwość wpływu na ostateczny kształt polityki.

Wśród głównych elementów przedstawionej 13 lipca 2011 roku przez Komisję Europejską propozycji Wspólnej Polityki Rybołówstwa, które dyskutowane są obecnie na wszelkich forach E. Milewska wymieniła: osiągnięcie maksymalnego zrównoważonego połowu

(MSY) do roku 2015, wprowadzenie zakazu odrzutów, wprowadzenie zbywalnych koncesji połowowych oraz regionalizację zarządzania rybołówstwem.

W toku dyskusji podjęto decyzję, że po przedstawieniu każdego zagadnienia zostanie ono poddane dyskusji.

Maksymalny Zrównoważony Połów (MSY)

We wstępie Ewa Milewska przedstawiła definicję MSY: Maksymalny zrównoważony połów (MSY – maximum sustainable yield) określa najwyższy możliwy poziom połowów prowadzonych w ramach danego stada, umożliwiając utrzymanie liczebności tego stada na poziomie gwarantującym osiągnięcie maksymalnego tempa wzrostu jego biomasy. MSY obrazuje hipotetyczną równowagę pomiędzy liczebnością eksploatowanego stada a działalnością połowową.

E. Milewska zwróciła uwagę na zobowiązania państw członkowskich Unii Europejskiej względem osiągnięcia MSY, wynikające z dokumentów międzynarodowych takich jak Konwencja Narodów Zjednoczonych o Prawie Morza (UNCLOS, 1982), czy zapisy Światowego Szczytu Zrównoważonego Rozwoju (Johannesburg, 2002).

E. Milewska zwróciła także uwagę na rozróżnienie trzech wskaźników MSY , B_{MSY} i F_{MSY} , które są ze sobą skorelowane. Prelegentka podkreśliła, że aby możliwe było osiągnięcie MSY (maksymalnego zrównoważonego połowu), liczebność biomasy stada tarłowego musi znajdować się na poziomie B_{MSY} , pozwalającym na osiągnięcie maksymalnego zrównoważonego połowu. E. Milewska pokreśliła także, że najlepsza droga gospodarowania zasobami rybnymi, zgodnie z ideą MSY, wydaje się prowadzić poprzez wieloletnie plany zarządzania.

Dyskusja

W toku dyskusji zwrócono uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z wprowadzenia MSY, przy jednoczesnym zachowaniu politycznego charakteru decyzji podejmowanych w odniesieniu do wysokości kwot połowowych. Zdaniem uczestników, przeszkodą w osiągnięciu MSY mogą być plany wieloletnie, których rewizja jest zbyt powolna, co w konsekwencji powoduje, że zawarte w nich zapisy nie są

dostosowane do warunków środowiskowych i stanu poszczególnych stad w danym momencie. Jako przykład podano plan zarządzania wschodnim stadem dorsza bałtyckiego, gdzie, pomimo rekomendacji ICES wskazujących na możliwość podniesienia kwot połowowych o 40% w 2012 roku w celu osiągnięcia MSY, decyzje podjęte zostały w oparciu o plan – tj. podniesiono kwotę jedynie o 15%. Uczestnicy zwrócili uwagę na konsekwencje tej decyzji dla stad szprota i śledzia, których liczebność na skutek presji ze strony dorsza spada. W tym kontekście zwrócono też uwagę na koncepcję Komisji Europejskiej zarządzania wieloma stadami w oparciu o MSY wielogatunkowe. Wydaje się, że w obecnym impasie decyzyjnym na poziomie unijnym, projekt taki nie ma szans na powodzenie.

Odnosząc się do doradztwa naukowego i możliwości określania kwot połowowych z pominięciem zapisów planów zarządzania, zwrócono uwagę na aspekt ekonomiczny tych decyzji. Podkreślono, że np. w przypadku dorsza zwiększenie kwoty połowowej o więcej niż 15%, spowoduje większą podaż ryby na rynku, a więc spadek jej ceny, przy jednoczesnym spadku wartości koncesji połowowych w krajach, które w oparciu o zbywalne koncesje połowowe zarządzają rybołówstwem.

W dyskusji na temat MSY padło także pytanie, czy w wypadku osiągnięcia MSY będzie konieczne odławianie określonej biomasy ryb w każdym roku oraz jakie środki będą zastosowane, jeśli dane państwo nie będzie w stanie wykorzystać kwoty połowowej. Zwrócono uwagę na opinię ICES mówiącą, że w przypadku osiągnięcia MSY powinno się co roku odłowić określoną przepisami biomasę ryb. Wyrażono obawę, że w przypadku niewyłowienia kwoty może ona zostać Polsce odebrana, gdyż brak wykorzystania kwoty na jeden gatunek, powoduje negatywne oddziaływanie na inny gatunek.

W odniesieniu do rozróżnienia pojęć MSY , B_{MSY} i F_{MSY} zwrócono uwagę, że trudność w ich interpretacji może wynikać z błędnego tłumaczenia na język polski. Zdaniem jednego z uczestników, słowo „zrównoważony” powinno zostać zastąpione słowem „optymalny”, które lepiej oddaje charakter definicji. Zastosowanie słowa „optymalny”, a więc maksymalny w długim okresie czasu, pozwala na znaczące uproszczenie definicji i na jej lepsze zrozumienie.

Kontynuując temat definicji zwrócono uwagę na różne interpretacje MSY przez poszczególne kraje. Sytuacja taka może w przyszłości prowadzić do nieporozumień i błędów w zarządzaniu rybołówstwem.

W ramach dyskusji nad MSY, zwrócono także uwagę na różnice pomiędzy akwenami Unii Europejskiej i wynikającą z tego konieczność uwzględnienia wiedzy ekspertów z poszczególnych regionów w podejmowaniu decyzji nad sposobem zarządzania rybołówstwem na danym akwencie. Uczestnicy wyrazili swoje obawy, co do kompetencji osób podejmujących obecnie decyzje na poziomie Unii Europejskiej w kwestiach takich jak np. kwoty połowowe. Zaznaczono przy tym, że brak kompetencji nie jest wynikiem braku zaangażowania podejmujących decyzje, a mnogością uwarunkowań środowiskowych, społecznych i ekonomicznych w poszczególnych regionach.

W toku dyskusji, zwrócono także uwagę na różnice pomiędzy dynamiką stad ryb a populacjami innych gatunków. Zwrócono uwagę, że w przeciwieństwie do ssaków, w przypadku ryb, wielkość stada nie jest determinowana liczebnością stada macierzystego. Elementami ograniczającymi liczebność stad ryb są głównie: pojemność środowiska i odporność biologiczna gatunku. Wynika to z faktu, że w przypadku ryb płodność osobnicza jest tak wysoka, że mała liczba tarlaków, przy sprzyjających warunkach środowiskowych, może doprowadzić do szybkiej odbudowy populacji.

Ze stwierdzeniem tym nie zgodziła się część uczestników, którzy stwierdzili, że np. łosoś atlantycki jest najlepszym przykładem, obrazującym braki w naszej wiedzy w odniesieniu do czynników wpływających na liczebność populacji i możliwość jej odbudowy. Pojawiły się także głosy mówiące, że to nie rybołówstwo, a ochrona środowiska spowodowała spadek liczebności łososia – jako główny argument na rzecz tego stwierdzenia podano ochronę foki szarej i kormorana, których populacje rozrosły się do liczebności zagrażających populacjom łososia. W wyniku żerowania gatunków fok i kormoranów, w roku 2011 zaobserwowano jedynie trzy samice łososia wchodzące na tarło do Wisły. W latach poprzednich zdołano natomiast zebrać od 300 do 900 tysięcy ziaren ikry. Podsumowując wypowiedź zadano pytanie: czy w przyszłości nie będzie konieczna ochrona niektórych gatunków, na skutek błędów popełnionych przy ochronie innych?

W odniesieniu do łososia, zwrócono także uwagę na trwającą obecnie w Parlamencie Europejskim dyskusję nad sposobem zarządzania populacją łososia bałtyckiego. Zwrócono uwagę na dwa opracowania stworzone przez posłów Wałęsę i Gróbarczyka, które obrazują aktualny stan dyskusji. W odniesieniu do pytania na temat konieczności ochrony gatunków z powodu negatywnego wpływu innych gatunków, zwrócono uwagę, że w przypadku łososia negatywny wpływ na populację ma przede wszystkim brak drożności rzek.

W toku dyskusji zwrócono także uwagę na niewystarczającą ilość konsultacji dokumentów przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi – w tym kluczowych dokumentów, dotyczących reformy Wspólnej Polityki Rybołówstwa Unii Europejskiej. Odnosząc się do tematu konsultacji społecznych, część uczestników zwróciła się do przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z wnioskiem o przekazanie Kierownictwu Departamentu informacji, że niedopuszczalnym jest pozostawianie dwóch dni na ustosunkowanie się do dokumentów wysłanych do konsultacji. Zwrócono także uwagę na konieczność stworzenia grupy eksperckiej konsultującej propozycje dokumentów w początkowej fazie ich tworzenia.

Przedstawicielka Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi zwróciła uwagę, że dyskusja nad zreformowaną Wspólną Polityką Rybołówstwa toczy się od ponad dwóch lat – tj. od momentu opublikowania Zielonej Księgi w sprawie reformy Wspólnej Polityki Rybołówstwa. Dotychczas Ministerstwo otrzymało niewielką liczbę opinii i uwag, dotyczących przedstawionej przez Komisję w lipcu 2011 roku propozycji. Stąd też Ministerstwo niezwykle ceni spotkania takie jak Okrągły Stół, w czasie którego w sposób otwarty prezentowane są sta-

nowiska wszystkich zainteresowanych stron. Te opinie mogą zostać następnie wykorzystane przez Ministerstwo w procesie tworzenia oficjalnego stanowiska rządu. W odniesieniu do propozycji stworzenia grupy ekspertów przy Ministerstwie, przedstawicielka Ministerstwa stwierdziła, że grupa taka nie istnieje, a Ministerstwo podejmuje wszelkie kroki na rzecz usprawnienia sposobu konsultacji społecznych wszelkich dokumentów.

Odrzuty

Rozpoczynając dyskusję na temat odrzutów Ewa Milewska przedstawiła obecną propozycję Komisji Europejskiej, która zakłada stopniowe podejście do tego problemu, wprowadzając zakaz w trzech etapach obejmujących: gatunki pelagiczne w roku 2014, bardziej wartościowe gatunki denne (dorsz, morszczuk, sola) w roku 2015, a inne gatunki w roku 2016. Zakaz odrzutów obejmie wykaz gatunków niezależnie od tego, czy dotyczyć to będzie rybołówstwa zarządzanego systemem kwotowym czy też nakładem połowowym.

Ewa Milewska zwróciła także uwagę na fakt, że sprawą dyskusyjną jest wprowadzanie ogólnego zakazu odrzutów, obejmującego wszystkie akweny. Biorąc pod uwagę różnice w uwarunkowaniach środowiskowych, ekonomicznych i społecznych, decyzje co do sposobu eliminacji odrzutów powinny być, zdaniem prelegentki, podejmowane przez ciała regionalne, składające się ze wszystkich zainteresowanych rybołówstwem stron.

W początkowej fazie dyskusji uczestnicy zgodzili się, że obecna propozycja Komisji jest zbyt ogólna. Zwrócono uwagę, że wiele gatunków ryb jest zbyt cennych ze względu na równowagę ekologiczną i niedopuszczalnym jest zezwolenie na ich utylizację w ramach zakazu odrzutów. Powinny być one chronione w sposób ograniczających ich przyłów, a nie w sposób umożliwiający handel nimi. Zaproponowano, aby stworzyć zestawienie obrazujące poziom odrzutów w poszczególnych akwenach i w poszczególnych rodzajach rybołówstwa i dopiero na podstawie tych danych podejmować działania ograniczające przyłów.

W toku dyskusji pojawiło się także szereg pytań technicznych, dotyczących ewentualnego zakazu odrzutów: czy odrzut będzie wliczony w kwotę połowową, czy rybacy otrzymają dodatkowe kwoty, jak do problemu podejście inspekcja sanitarna?

Przedstawicielka Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi zwróciła uwagę, że w ramach nowego Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego przewidziano środki na dostosowanie państw członkowskich do realizacji zadań, wynikających z wprowadzenia zakazu odrzutów.

W odpowiedzi na kwestię braku dostosowania polskiego przetwórstwa do wykorzystania ewentualnych odrzutów część uczestników, w tym przedstawiciele przetwórców, stwierdzili, że odrzuty zostaną wykorzystane i przetworzone, ale tylko w przypadku, gdy nie będą częścią limitu połowowego. Włączenie odrzutów do limitów, będzie skutkowało, zdaniem uczestników, łamaniem prawa i nieprzestrzeganiem zakazu.

W toku dyskusji zwrócono także uwagę, że problem odrzutów zaczyna się w morzu np. podczas trałowania. Jak wynika z badań, 25% dorsza ucieka z siatki podczas trałowania, z czego 90% przeżywa. Podczas wybierania siatki, ucieka kolejne 30% ryb. W grupie tej przeżywalność jest znacząco niższa i wynosi jedynie 10%. Biorąc powyższe pod uwagę, powinny zostać podjęte przede wszystkim działania mające na celu ograniczenie przyłowu w morzu. Aby to się stało, konieczne są konkretne rozwiązania techniczne.

Zbywalne koncesje połowowe

Ewa Milewska zaprezentowała główne założenia propozycji Komisji Europejskiej względem zbywalnych koncesji połowowych, które mają zacząć obowiązywać od 2014 i uwzględniać: prawo do eksploatacji zasobów w określonym czasie; możliwość sprzedaży, leasingu lub wymiany koncesji pod ścisłymi warunkami, utrzymanie relatywnej stabilności, możliwość wycofania koncesji w przypadku poważnego naruszenia warunków koncesji przez armatora statku, zabezpieczenie części kwot i przekazywalnych koncesji dla nowych operatorów, rozpoczynających uprawianie rybołówstwa.

W początkowej fazie dyskusji jeden z uczestników – Bogusław Marciniak zreferował pracę prof. Thomasa Hojrupa, który przeprowadził analizę systemów ITQ w kilku krajach europejskich, a szczególnie w Danii. Głównym wnioskiem z opracowania jest stwierdzenie, że wprowadzenie systemu zbywalnych koncesji połowowych może prowadzić do „ukrytej” prywatyzacji zasobów, wprowadzanej tylnymi drzwiami. Pełną wypowiedź B. Marciniaka mogą Państwo znaleźć w szczegółowym sprawozdaniu z obrad Okrągłego Stołu.

Inny uczestnik zwrócił uwagę, że jest to już kolejna dyskusja na temat zbywalnych koncesji połowowych prowadzona w ramach Okrągłego Stołu. Zwrócono uwagę, że przykład islandzki pokazuje, że wprowadzenie systemu ITQ jest procesem nieodwracalnym oraz, że tylko armatorzy statków chcą dalszego w nim trwania, bo tylko oni realizują zysk.

W toku dyskusji zwrócono także uwagę na inne systemy zarządzania, które mogą skutecznie realizować cele polityki rybołówstwa, takie jak np. systemy oparte o dni połowowe, czy system olimpijski dla poszczególnych klas wielkości statków.

Podczas dyskusji zwrócono także uwagę, że podczas obrad Komisji ds. podziału kwot połowowych dyskutowano nad różnymi systemami zarządzania rybołówstwem. Podczas tych rozmów nikt nie stwierdził, że system ITQ jest najlepszym z rozwiązań. Rozważano też inne systemy, w tym system olimpijski. Stwierdzono jednak, że ten ostatni niesie dużo zagrożeń natury ekonomicznej, szczególnie dla przetwórców, którzy nie będą w stanie sprostać nagłemu, krótkotrwałemu wzrostowi podaży. Obecnie, w ramach Komisji trwają prace nad szczegółowymi warunkami ewentualnego wprowadzenia systemu zbywalnych koncesji połowowych w polskim rybołówstwie.

W toku dyskusji głos zabrał przedstawiciel firmy Esperesen. Wezwał on do porozumienia pomiędzy producentami i przetwórcami. Stwierdził, że obecnie mamy do czynienia z coraz większą różnicą pomiędzy popytem i podażą. Kwestia sposobu zarządzania flotą to jedno. Aby wyłowić polską kwotę połowową, potrzebna jest ścisła współpraca pomiędzy pro-

ducentami i przetwórcami – przetwórcy potrzebują stabilnej podaży. Wystąpiono z wnioskiem o organizację kolejnego spotkania Okrągłego Stołu w celu omówienia tej tematyki. Propozycja ta została poparta przez przedstawicieli innych organizacji przetwórczych.

Tematy zgłoszone przez uczestników spotkania

Kłusownictwo – Artur Furdyna

Artur Furdyna zwrócił uwagę na problem sieci kłusowniczych rozstawianych w strefie ograniczonych połowów troci (4 mile). Zdaniem prelegenta obecnie brak jest chęci oraz zasobów ludzkich, aby problem ten skutecznie rozwiązać. A. Furdyna zwrócił uwagę, że jedyną jednostką, mającą uprawnienia do nakładania kar za wykroczenia związane z kłusownictwem, zgodnie z nowelizacją Ustawy o rybactwie śródlądowym, jest obecnie Państwowa Straż Rybacka. Działania tej jednostki, ze względu na ograniczone zasoby ludzkie, nie są jednak skuteczne. Prelegent uważa, że w celu ograniczenia kłusownictwa konieczne są zmiany w przepisach, które będą zezwalały na nakładanie wysokich kar oraz gwarantowały ich nieuchronności. Konieczna jest także zmiana systemu określania wysokości szkody – wartość pozyskanych przez kłusowników ryb, powinna być szacowana na podstawie ich wartości biologicznej, a nie w oparciu o wartość rynkową.

Wykorzystanie polskich kwot połowowych – Krzysztof Stanuch

Krzysztof Stanuch przedstawił aktualne obliczenia, dotyczące wartości niewykorzystanych kwot połowowych w latach 2001-2011. Z danych tych wynika, że całkowita wartość niewykorzystanych przez Polskę kwot wynosi ponad 515 milionów złotych. K. Stanuch podkreślił, że Polska jest w posiadaniu 22% kwot połowowych na Bałtyku oraz, że mamy jedną z najmniejszych flot połowiących na Bałtyku. Aby możliwe było wyłowienie polskiego limitu, konieczne jest w pierwszej kolejności oszacowanie dostępnej mocy łowczej. Pozwoli to odpowiedzieć na pytanie, czy polska flota jest wystarczająca/za mała/za duża, aby dostępne limity wyłowić. Dopiero na podstawie takiego porównania, można podejmować decyzję o sposobie zarządzania polskim rybołówstwem.

W toku dyskusji zwrócono także uwagę na zły stan polskiej floty. Dzielnosc statków uniemożliwia prowadzenie połowów w trudnych warunkach pogodowych. Zdaniem niektórych uczestników, konieczne są działania, zmieniające przepisy w sposób, który pozwoli na dotowanie modernizacji statków rybackich, bez jednoczesnego zwiększania ich mocy łowczej. W toku dyskusji nad zagadnieniem wykorzystania kwot połowowych, podjęto decyzję o stworzeniu grupy roboczej, mającej na celu określenie mocy łowczej polskiej floty rybackiej.

Propozycja Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego

Podczas spotkania poruszono także kwestię przedstawionej przez Komisję Europejską propozycji nowego Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego. Wśród

najważniejszych tematów, wymagających dalszej dyskusji wymieniono:

- Konieczność szerszej konsultacji nowego Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego z przedstawicielami sektora;
- Konieczność zintegrowania programu z ogólnymi założeniami budżetowymi Unii Europejskiej na lata 2014 -2020;
- Konieczność włączenia sektora przetwórczego w działania finansowane w ramach Funduszu;
- Konieczność przeformułowania niektórych sformułowań, będących wynikiem błędów w tłumaczeniu z języka angielskiego na polski;
- Zapisy dotyczące rybołówstwa przybrzeżnego: w obecnym kształcie propozycja zawiera informację, że należy dążyć do maksymalizacji znaczenia rybołówstwa przybrzeżnego, natomiast przepisy dają łatwiej wsparcie na odejście od zawodu rybaka, a więc jest to raczej wspieranie minimalizacji funkcji rybackich, a nie ich maksymalizacji;
- Szereg zapisów wymaga doprecyzowania i uściślenia. Mówi się np. o działaniach na rzecz zbliżenia do konsumentów, wykluczając jednocześnie finansowanie działań mających na celu budowę nowych miejsc sprzedaży ryb.

Podjęto decyzję o organizacji odrębnego spotkania Okrągłego Stołu na temat propozycji nowego Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego.

Konsultacje społeczne w sprawie stworzenia Krajowych Programów Ochrony dla foki szarej i morświna – Mediatorzy.pl:

Agata Gójska z firmy mediatorzy.pl przedstawiła aktualny stan prac nad projektami Krajowych Programów Ochrony dla foki szarej i morświna. Obecnie prace nad programami realizowane są w ramach czterech grup roboczych w ramach których dyskutowane są zagadnienia: interakcje z rybołówstwem; zakłócenia, hałas, zanieczyszczenia; monitoring gatunków i badania naukowe; informacja i komunikacja społeczna.

A. Gójska zwróciła uwagę na nad reprezentację wschodniego wybrzeża w konsultacjach i korzystając z możliwości, zaprosiła wszystkich zainteresowanych, w szczególności przedstawicieli zachodniego wybrzeża, do włączenia się w proces tworzenia programów ochrony i aktywny udział w tworzeniu programów. Wszelkie informacje na temat prac można znaleźć na stronie internetowej: <http://bałtyk.mediatorzy.pl>.

Statut Polskiego Bałtyckiego Okrągłego Stołu ds. Rybołówstwa – K. Stanuch

Krzysztof Stanuch zwrócił uwagę na zapisy Statutu, umożliwiające Okrągłemu Stółowi zajmowanie stanowisk w określonych tematach, na podstawie specjalnie opracowanego mechanizmu ważenia głosów. Zwrócił się do Tymczasowego Komitetu Sterującego o przestrzeganie tych zapisów i zezwolenie na zajmowanie przez Okrągły Stół oficjalnych stanowisk. Ewa Milewska stwierdziła, że dyskusja na temat statutu powinna odbywać się pomiędzy formalnymi członkami Okrągłego Stołu. Podjęto decyzję o kontynuacji tego tematu na kolejnym spotkaniu Okrągłego Stołu.

Tymczasowy Komitet Sterujący

Nowe nabytki Biblioteki MIR-PIB Styczeń - marzec 2012



Książki i wydawnictwa seryjne

1. Antoszek A.: Charakterystyka pomiarów cech morfometrycznych storni *Platichthys flesus* (L., 1758) z Zatoki Gdańskiej na podstawie wymiarowania fotografii cyfrowej z uwzględnieniem wybranych wskaźników biologicznych.- Szczecin: ZUT, 2011.- 103 s., il. Sygn. 10.857
2. Kempter J.: Zmienność genetyczna wybranych populacji certy *Vimba vimba* (L.) na podstawie analizy molekularnej genu cytochromu B w aspekcie ochrony gatunku.- Szczecin: ZUT, 2010.- 70 s., il. Sygn. 10f.176
3. Więcaszek B.: Analiza statusu taksonomicznego dorsza *Gadus morhua* Linnaeus, 1758 z Morza Bałtyckiego na podstawie cech morfologicznych, biologicznych i genetycznych populacji z różnych rejonów rozszedlenia.- Szczecin: ZUT, 2010.- 120 s., tab., il. Sygn. 10.858
4. Atlas podziału hydrograficznego Polski. Część 1. Mapy w skali 1:200 000. Warszawa: IMGW, 2005. Sygn. 9.266
5. Atlas podziału hydrograficznego Polski Część 2. Zestawienia zlewni.-Warszawa: IMGW, 2005.- 562 s. Sygn. 9.267
6. Bałtyk Południowy w 2008 roku. Charakterystyka wybranych elementów środowiska.- Warszawa: IMGW, 2012.- 150 s., il. Sygn. 12c.152
7. Bałtyk Południowy w 2009 roku. Charakterystyka wybranych elementów środowiska.- Warszawa: IMGW, 2012.- 171 s., il. Sygn. 12c.153
8. Towards an ecologically coherent network of well - managed Marine Protected Areas. Implementation report on the status and ecological conference of the HELCOM BSPA network.- Helsinki: Helsinki Commission, 2010.- 144 s., il. Sygn. 19.280
9. Hazardous substances in the Baltic Sea. An integrated thematic assessment of hazardous substances in the Baltic Sea.- Helsinki: Helsinki Commission, 2010.- 116 s., il. Sygn. 12c.154
10. Ecosystem health of the Baltic Sea. HELCOM initial holistic assessment.- Helsinki: Helsinki Commission, 2010.- 64 s., il. Sygn. 12c.155
11. Handbook of fish biology and Fisheries. Ed. P. J. Hart; J.D. Reynolds.- Malden: Blackwell Publishing, 2002.- t. 1, 414 s., il.; t. 2. 410 s., il. Sygn. 10.860/861
12. Jonsson B.; N. Jonsson: Ecology of Atlantic Salmon and Brown Trout. Habitat as a template for life historie.- Dordrecht: Springer, 2011.- 708 s., il. Sygn. 19.281
13. Lucas M. C.; E. Baras: Migration of freshwater fishes.- Oxford: Blackwell Science, 2001.- 422 s. Sygn. 10f.197
14. Fish cognition and behavior / Ed. C. Brown et al.- Chichester: Wiley-Blackwell, 2011.- s. 450 s., il. Sygn. 10.862
15. He P.: Behavior of Marine fishes. Capture processes and conservation challenges.- Ames: Wiley-Blackwell, 2010.- 384 s., il. Sygn. 10e.567
16. Sea Trout. Biology, conservation & management. Proceedings of the First International Sea Trout Symposium, Cardiff, July 2004.- / Ed. G. Harris; N. Milner.- Oxford: Blackwell Publishing, 2006.- 500 s., il. Sygn. 10.863

M. G.-P.

Praca w sercu Amazonii

Liczne grono pasjonatów akwarystyki wie, że utrzymanie zbiornika to niełatwy orzech do zgryzienia. Ważne jest spełnienie odpowiednich warunków, zapewniających komfort zwierzętom i roślinom, odpowiedni dobór organizmów oraz pomysłowa aranżacja zbiornika. Wielu pamięta czasy, gdy część ekspozycji na parterze budynku Akwarium Gdyńskiego MIR-PIB zajmowały żarłacz rafowe czarnopłetwe oraz żółwie morskie. W ostatnich latach miejsce to uległo całkowitej metamorfozie. Obecnie, znajduje się tu sala o nazwie *Amazonia*.

Pomysł na przygotowanie nowej ekspozycji powstał, gdy stwierdzono potrzebę modernizacji starych zbiorników. Akwarium Gdyńskie MIR-PIB było w posiadaniu kolekcji dużych zwierząt pochodzących z Ameryki Południowej, pojawiła się więc propozycja zaprezentowania biotopu Amazonii. Projekt aranżacji czterech zbiorników opracowała firma Pangea Rocks z Danii. Sala została otwarta 1 maja 2009 roku.

Wyjątkowość tej ekspozycji nie polega jedynie na powalającym wystroju. Ważne jest również to, że akwaria wyposażone są w nowoczesne, funkcjonalne rozwiązania. System filtracyjny zbiorników do połowy wypełnionych wodą jest w pełni zautomatyzowany i obsługiwany niezależnie, co zmniejsza ryzyko kumulacji zanieczyszczeń. Zainstalowane są tu automatycznie płukane filtry piaskowe. Pełna automatyka systemu filtracyjnego oraz systematyczny

monitoring składu chemicznego wody, zapewniają dobre warunki zwierzętom oraz większy komfort pracy osób zajmujących się zwierzętami. Ekrany akrylowe dają złudzenie optyczne, które polega na delikatnym powiększeniu wnętrza paludarium, wzmacniając wrażenia zwiedzających.

W pierwszym ze zbiorników nowej ekspozycji znajdują się płaszczyki plamiste (*Potamotrygon motoro*), pielęgnice (*Cichlidae*) oraz płaskoboki tępogłowe (*Metynnis hypsauchen*). Płaszczka plamista ma na ogonie umieszczony kolec jadowy, który jest gubiony i odrasta co 6 do 12 miesięcy. Pielęgnice pawiookie (*Astronotus ocellatus*) i cytrynowe (*Amphilophus citrinellus*) to ryby znane ze wspaniałego ubarwienia oraz troskliwej opieki nad potomstwem. W zbiorniku warunki są na tyle komfortowe, że pielęgnice z powodzeniem się rozmnażają. Roślinożerne płaskoboki tępogłowe są blisko spokrewnione z piraniami. Jednym ze smakołyków podawanych im w Akwarium Gdyńskim MIR-PIB jest główka sałaty.

Kolejny zbiornik zamieszkują arapaima (*Arapaima gigas*) oraz arowana srebrna (*Osteoglossum bicirrhosum*). Arapaima zaliczana jest do zwierząt chronionych konwencją CITES. Jest cenioną rybą konsumpcyjną. Zarówno arapaima jak i arowana, mimo że osiągają spore rozmiary, w pogoni za zdobyczą potrafią wyskoczyć ponad powierzchnię wody. Bywa, że arowana poluje na nietoperze lub ptaki, w związku z tym

nazywana jest czasem małą rzeczną. Samica arowany nosi w jamie gębowej zapłodnione jaja oraz narybek. Ten zbiornik zamieszkuje również kolejny gatunek płaszczyki rzecznej – sporych rozmiarów płaszcza otorongo (*Potamotrygon castexi*).

W następnym zbiorniku znajduje się stado, nierzadko stanowiące jedno z najciekawszych widowisk w Akwarium Gdyńskim MIR-PIB. Piraniom czerwonym (*Serrasalmus nattereri*) raz na jakiś czas podaje się rybę w całości, umieszczoną na haku. W czasie około jednej minuty ryba znika wraz głową i szkieletem. Piranie nie gardzą również krewetkami, które stanowią pożywny, pełnobiałkowy pokarm, a dodatkowo wspomagają wybarwienie łusek. Karmienie piranii musi odbywać się regularnie, trzy razy w tygodniu. W przeciwnym wypadku wzrasta ryzyko pojawienia się zjawiska kanibalizmu u tego gatunku. Mimo, że jest to jedna z najbardziej agresywnych ryb na świecie, wejście do zbiornika nie jest niebezpieczne. Piranie czerwone są bowiem równocześnie bardzo płochliwe. Impuls u jednej ryby, powoduje reakcję całego stada. W naturze grupowe działanie podnosi skuteczność w polowaniu i zapewnia bezpieczeństwo.

Dwie anakondy zielone (*Eunectes murinus*), umieszczone w największym zbiorniku Amazonii, to jedno z najciekawszych okazów w Akwarium Gdyńskim MIR-PIB. Dwie samice trafiły do Akwarium w 2004 roku i obecnie



Sala Amazonia przed modernizacją.



Zautomatyzowany system filtracyjny Sali Amazonia.

mają około 9 lat. W 2009 roku zostały przeniesione ze zbiornika w Sali *Na Styku Wody i Lądu* na drugim piętrze Akwarium, do nowego paludarium o pojemności 12 000 litrów na parterze. Nowy zbiornik dostarczył zwierzętom nie tylko większej przestrzeni, ale i komfortu w postaci dwóch podgrzewanych i naświetlonych półek o różnych temperaturach, zaspokajających ich upodobanie do wygrzewania się w słońcu w naturalnym środowisku. Anakondy zielone to agresywne gady. Nowy zbiornik spełnia wszystkie wymogi bezpieczeństwa obsługi. Jeżeli istnieje konieczność wejścia do zbiornika, obecnych jest dwóch pracowników, ze względu na ewentualność uduszenia przez zwierzę. Zadaniem jednego z nich jest obserwowanie sytuacji i w razie konieczności, ostrzeżenie drugiej osoby o istniejącym niebezpieczeństwie. Zwierzęta karmione są raz na miesiąc martwymi królikami o wadze około 7 kg. Na czas karmienia anakondy rozdzielane są za pomocą automatycznej rolety. Dzięki takiemu rozwiązaniu, eliminowane jest ryzyko wzajemnego ataku podczas posiłku. Anakonda trawi około 7 dni. Zbiornik wymaga wydajnego systemu filtracyjnego, który oczyszcza wodę ze szkodliwych metabolitów. Od czasu przeniesienia do nowego domu, obie anakondy niemalże podwoiły swój ciężar, osiągając około 100 kg wagi. Początkowo zagadką było, czy anakondy będą atakować współmieszkańców paludarium. Do zbiornika wpuszczono pielęgnice pawiookie, doskonale uzupełniające przestrzeń kolorystycznie. Jak dotąd nie zaobserwowano ani jednej próby ataku.

Obecnie zbiornik zamieszkują również – pięknie ubarwiony sum czerwonoogonowy (*Phractocephalus*



Obecny wystrój Sali Amazonia w Akwarium Gdynskim MIR-PIB.

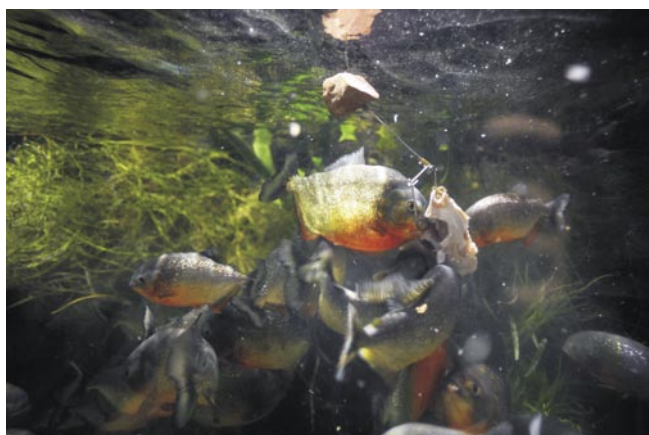
hemiliopterus), sum płaskopyski (*Pseudoplatystoma fasciatum*), a także wszystkożerne piranie paku (*Colossoma macropomum*), które osiągają w naturze 1m długości i 30 kg wagi, potrzebują więc odpowiedniej do rozmiarów, przestrzeni. Piranie paku (znane w Amazonii pod nazwą tambaqui) słyną z ciekawego uzębienia, przypominającego ludzkie. Ich naturalnym środowiskiem jest m.in. dorzecze Amazonki i Orinoko w Ameryce Południowej. Jednak pojedyncze okazy były notowane również w polskich rzekach (podobnie jak okazy piranii czerwonych). Prawdopodobnie zwierzęta te były wypuszczane z prywatnych kolekcji lub sklepów akwarystycznych, w momencie gdy osiągnęły zbyt duże rozmiary.

W rozporządzeniu Ministra Środowiska z dnia 9 września 2011 r., paku znalazła się na liście gatunków, które w przypadku uwolnienia do środowiska przyrodniczego, mogą zagrozić

gatunkom rodzimym lub siedliskom przyrodniczym.

Obecnie Amazonia cieszy się największą popularnością ze wszystkich pomieszczeń Akwarium Gdynskiego MIR-PIB. Dowodem na to jest niekwestionowane pierwsze miejsce w plebiscycie przeprowadzonym w lutym wśród odwiedzających, na najbardziej interesującą salę. Amazonię wkrótce będzie można obejrzeć również podczas wirtualnej wycieczki po Akwarium Gdynskim MIR-PIB dostępnej w sieci, a realizowanej w ramach projektu Baltic-Museums 2.0 Plus. Więcej informacji o Akwarium Gdynskim MIR-PIB można znaleźć na stronie domowej – www.akwarium.gdynia.pl lub na stronie bałtyckich muzeów oceanograficznych – www.balticmuseums.net.

Weronika Podlesińska
Maciej Podgórski
Krzysztof Dadański
Wiesław Zabawa



Piranie czerwone podczas widowiskowego posiłku.



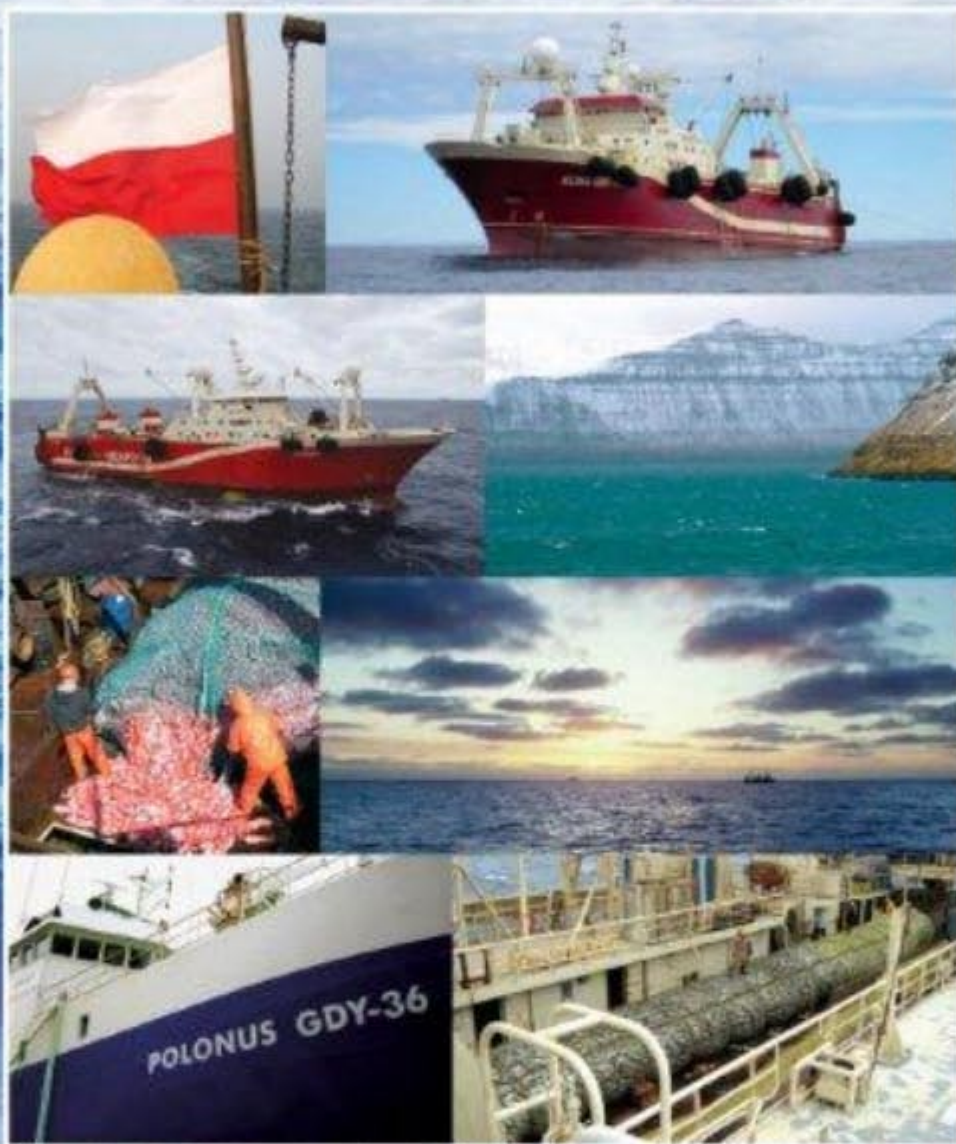
Anakonda zielona zamieszkująca największą ekspozycję w Akwarium Gdynskim.



Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o.
Adres: 00-759 Warszawa, ul. Parkowa 13/17/123
Tel. (+ 48 22) 840 89 20, Faks (+48 22) 840 89 22
e-mail: paop@paop.org.pl
www. paop.pl

PÓLNOCNOATLANTYCKA
ORGANIZACJA PRODUCENTÓW sp. z o.o.

NORTH ATLANTIC PRODUCERS ORGANIZATION



Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o.
prowadzi połowy atlantyckie w Afryce Zachodniej, Pacyfiku, na akwenach
konwencji NAFO, NEAFC i w rejonie Svalbardu.

Produkty żywnościowe oferowane przez PAOP spełniają wysokie wymagania jakości
i posiadają certyfikaty umożliwiające ich dystrybucję na rynkach UE.

Jakość produktów monitorowana jest przez świetnie wyszkolony personel,
który pracuje w ramach opracowanych systemów GHP, GMP i HACCP.

Oferujemy, przetworzone i mrożone bezpośrednio na pokładzie naszych statków,
produkty takie jak: Krewetka północna, Karmazyn, Dorsz, Halibut grenlandzki,
Grenadier, Płamiak, Makrela, Ostrobok, Sardynka i Sardynka.